

Zdarzenia

KRAKÓW 15 XI 1959 r. ILUSTROWANY MĄCZYH TYCENICWY GAZETY KRAKOWSKIEJ Nr 46 (132) CENA ZI 1.50



Oto, uśmiechnięta sprzedawczyni moskiewska

I jej koleżanka z Paryża,

życzliwy listonosz,



UŚMIECH na CODZIEN

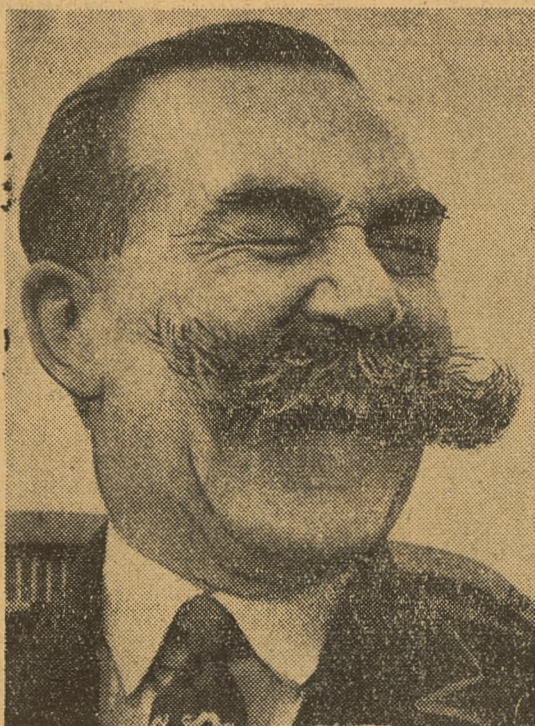
W Krakowie zrodziła się dobra myśl: propagowanie życzliwości jako lekarstwa na współczesne dolegliwości, wynikające z nerwowego tempa współczesnego życia, wzrastającej motoryzacji, hałaśliwości wielkich miast.

„Zdarzenia” postanowiły również włączyć się w tę jak najbardziej słuszną i pożyteczną inicjatywę. Przedstawiciele Redakcji będą obserwowali życie Krakowa w jego nerwalicznych i zapalnych punktach: w sklepach, na placach targowych, w autobusach i tramwajach, w restauracjach i w instytucjach publicznych. Jeśli spostrzegą uśmiech, usłyszą grzecznościowy zwrot — wykonają uśmiechnięte pamiątkowe zdjęcie dla pisma. Zdjęcia te zostaną opublikowane na łamach „Zdarzeń” oraz znajdują się w jednej z witryn sklepowych. Między „bohaterów” naszych zdjęć rozlosujemy nagrody.

Prosimy o ułatwienie naszym przedstawicielom ich obowiązków redakcyjnych: uśmiechajcie się w niedzielę i... w ogóle na codzień to hasło naszej akcji.



Nie naśladowajcie takich ponuraków jak ci dwaj obok tej pani, bądźcie życzliwi i uśmiechnięci, jak ludzie na innych zdjęciach



uśmiechnięty dozorca.

W następnym numerze przeczytacie:

Pamiętnik 12-letniej dziewczynki Margot Mason Barret

Jak postępować z rodzicami

Jacka Żukowskiego: Jeden dzień na dworcu

Antoniego Marczyńskiego: Między teatrem i... gwintami

Monstrafera mieszkaniowa oraz stałe pozycje: Felieton Drozdowskiego, Nowela, Świat w obrazach. Fakty, plotki

ZDARZENIA TYGODNIA

OBCHODY 42 ROCZNICY WIELKIEJ REWOLUCJI PAŹDZIERNIKOWEJ

Pracujący całego świata uczeli 42 rocznicę Wielkiej Października. 6 października w Moskwie odbyły się uroczyste akademie a 7 listopada wielka defilada wojskowa i manifestacja ludności. Po defiladzie wystrzelono model rakiety radzieckiej, który wypuszczając obłok sody wylądował na księżycu — wielkim balonie na linie.

Na akademii w Warszawie przemawiał J. Cyrankiewicz.

W Paryżu odbył się wielki wice, na którym przemówienie wygłosił sekretarz generalny KC PPK Maurice Thorez.

POLSKO-RADZIECKA UMOWA O WYMIANIE HANDLOWEJ W ROKU 1960

W dniu 6. listopada w Moskwie została podpisana umowa o wymianie handlowej między Polską a ZSRR w roku 1960.

Wzajemne dostawy wyniosły ponad 3 miliardy rubli.

ZSRR dostarczy: rudę żelazną, mangan i chrom, metale nieżelazne, ropę i produkty naftowe, bawełnę, zboże, maszyny drogowe i budowlane, samochody, ciągniki i inne.

Polska sprzeda: statki morskie, tabor kolejowy, urządzenia dla cukrowni, węgiel, koks, cynk, cukier, wyroby chemiczne i inne.

BUNDESTAG OBRADOWAŁ NAD POLITYKĄ WOBEC KRAJÓW WSCHODU

11 godzin trwała debata Bundestagu nad polityką zagraniczną. Jak wynika z oświadczeń przedstawicieli rządu NRF i CDU, pogląd NRF na sprawy granicy Odra i Nysa oraz sprawę Berlina nie ulega zmianie.

Ostre wypowiedzi Ollenhauera i przedstawicieli SDP atakujące sztywną politykę rządu nie odniosły skutku.

Debata nie przyniosła żadnych rezultatów i została nagle przerwana, pomimo, że jeszcze 10 deputowanych zostało zapisanych do głosu.

OBCENA POZYCJA POLSKI

W ONZ wznowione zostało głosowanie dla wyboru nieistającego członka Rady Bezpieczeństwa. 31 przeprowadzonych głosowań nie dało rezultatu.

32 głosowanie: Polska 39 głosów, Turcja 36 głosów, 37 głosowanie Polska 38 głosów, Turcja 42 głosy.

Ponieważ pomimo ostrej presji USA 37 głosowań nie dało rezultatów, odłożono głosowanie do 17. listopada.

PROJEKT BUDOWY ZAPORY W CIĘSZNIE BERINGA

Projekt inżyniera radzieckiego Borysowa zamknięcia, a przez to ocieplenia Arktyki, przez zbudowanie zapory w cieśninie Beringa wywołał w USA duże zainteresowanie. Gubernator Alaski zwrócił się do rządu USA z prośbą o rozważenie wspólnej budowy przez ZSRR i USA zapory.

EISENHOWER WYBIERA SIĘ W PODRÓŻ

9 krajów Europy, Afryki i Azji odwiedzi Eisenhower, który uda się w podróż w dniu 4. grudnia tj. jeszcze przed spotkaniem szefów rządów Zachodu w Paryżu. Eisenhower odwiedzi: Włochy (złoży wizytę papieżowi Janowi XXIII.), Turcję, Pakistan, Afganistan, Indie (będzie na otwarciu światowej wystawy rolniczej 11 grudnia), Iran, Grecję, Francję i Maroko. W dniu 19 grudnia Eisenhower przybędzie do Paryża, gdzie odbędzie się konferencja szefów rządów Zachodu.

Prezydent oświadczył, że jego podróż ma na celu osiągnięcie lepszego zrozumienia dla polityki USA i wytworzenia atmosfery życzliwości dla tego kraju.

W PANAMIE NIE CHCĄ AMERYKANÓW

Znowu wybuchły antyamerykańskie demonstracje w strefie kanału panamskiego. Patriotci żądali oddania strefy kanału pod jurysdykcję Panamy. Policja i wojsko amerykańskie brutalnie zaatakowały demonstrantów używając gazów łzawiących, pałek i pomp strażackich. Rząd Panamy zapowiedział przeciw tego rodzaju metodom.

POLSKO-INDYJSKA UMOWA HANDLOWA

Między Polską a Indiami została zawarta umowa o wymianie handlowej na lata 1960—1962. 70% naszego eksportu stanowić będą maszyny i urządzenia przemysłowe (wielka płuczkarka węglowa, wytwórnia konstrukcji stalowych, fabryka pilników elektrycznych), chemikalia, papier i wyroby walcowane. Z Indii sprowadzać będziemy m. in. rudę żelazną, miki, szelak, jute, bawełnę, pieprz, herbatę i makuchy.



Zakłady Przemysłu Ziemiaczanego w Luboniu produkują glukozę. Zainteresowali się tym Anglicy i wyrazili gotowość zakupu 250 ton glukozy. Obecnie nie ma możliwości zrealizowania zamówienia, ale Zakłady w niedalekiej przyszłości zamierzają wydatnie zwiększyć produkcję tego cennego leku.

W Katowicach zmarł Stanisław Mastalerz — lat 64, który w II Powstaniu Śląskim był komendantem obwodu wojskowego Gliwice — Katowice, a w III powstaniu dowódcą pułku gliwickiego.

W dawnym pałacu carskim w Białowieży (spalonym w czasie wojny) po odpowiednich przeróbkach i remoncie zostanie uruchomiony hotel turystyczny.

Roman Sowiński z Mołkowie (woj. kieleckie) złożył w Wojewódzkim Urzędzie Konserwatorskim 22 srebrnych monet, które wykopał (w glinianym garnku) już w roku 1941. Są to monety z czasów Władysława Jagiełły i Kazimierza Jagiellończyka.

W czasie usuwania materiałów wybuchowych pozostawionych przez hitlerowców w Lublinie, odkopano dwie kasy pancerne. Po otwarciu kas przez specjalistów w jednej znalazłono przedwojenne losy loteryjne, a druga była pusta.

Wielu jeszcze robotników nie posiada pełnego podstawowego wykształcenia. Nie zawsze pomaga zachęta. Wrocławskie PBP Nr 1, które na 2700 załogi ma 848 takich pracowników (w tym 40 proc. wtórnych analfabetów) postanowiło uszyszyskich, którzy nie przystąpią do nauki, pozbawić prawa korzystania z funduszu zakładowego.

Jak się okazuje w ciągu jednego tylko kwartału blisko 150 tys. osób jeździ bez biletu, przynosząc kolei stratę około 7 mln zł. Ministerstwo Komunikacji zwiększa o 100 osób aparat kontrolno-rewizyjny. Równocześnie zaostrożone zostaną rygorystyki w stosunku do niszczycieli wagonów i chuliganów.

Niecodzienna afera zdarzyła się w Bydgoszczy. Dwaj oszuści — Edward Jarocki i Jan Naikowski — wypożyczili od mieszkańców województwa bydgoskiego blisko ćwierć miliona złotych na wydanie... książki „Życie Chrystusa”. Aferzyści postugiwali się zaświadczeniami sporządzonymi przy pomocy literek dziecięcej drukarenki.

We wsi Chrósty w pow. łaskim bawiące się dzieci wykopały z piasku starosłowiańską urnę, zawierającą prochy, szczątki kości i ozdoby wykute z miedzi.

W powiecie Stargard na jeziorze w pobliżu osady Kamieny Most znajdują się trzy duże wyspy. — Jedną z nich zarośnięta drzewami o powierzchni 1/4 ha w okresie silnych wiatrów pływająca wyspa znajduje się na jeziorze koło Kołczewa na wyspie Wolin.

Reprezentant RKS Siła z Mysłowic Korpacik nie mógł wystąpić na meczu o mistrzostwo z Unią Swarzędą, ponieważ po chuligańskiej awanturze został odsadzony w areszcie.

Jan Budzyń — agent PZU w Gdańsku miał żyłkę do gry na wyszcigach konnych. Kiedy nie starczyło mu własnych pieniędzy pożyczł państwowe. Ponieważ w Sopotach los Budzyńowi wyrażnie nie sprzyjał, wyjechał on na wyścigi do Warszawy. I tutaj ugragnione szczęście nie przyszło. Kiedy Budzyń stwierdził, że przegrał już 37 tys. zł zgłosił się do prokuratora, gdzie został zatrzymany.

W roli „Wujka z Ameryki” lubił występować 58-letni Franciszek Wyka z Zabrza. Przybywając z niespodziewaną wizytą do rzekomych krewnych prezentował olśnionym banknoty dolarowe i zaciągał większe pożyczki. Z pieniędzy zniknął jak kamfora. Ogółem zdołał pożyczyć ponad 40 tys. zł.

Józef Ejsmont pracownik PKP mieszkający wsi Kituryki (woj. Białostok) uraczył się sówicze samogonem, pobił swoją żonę i podpalił swój dom. Na szczęście pożar uratowali sąsiedzi, a pijanym podpalaczem zaopiekowała się MO.

ZDERZENIA

OCEANOGRAFIA I PIŁKA
Rosjanie, gdy już grają w piłkę nożną, to zwykli ciągnąć wprost na bramkę, nie wdając się w zbędne akcje. (dr John Lyman, koryfeusz nauki oceanografii w marynarce USA).

STWIERDZIEM...
Odwiedzając laboratoria radzieckie, w których prowadzone są badania w dziedzinie jądrowej stwierdziłem ogromne poświęcenie osobiste w realizacji bieżących zadań oraz nacisk raczej na tempo niż na koszty. Stwierdziłem również nieograniczone poparcie finansowe w zakresie urządzeń i niezbędnego wyposażenia. (dr Robert Marshak, przewodniczący Wydziału Fizyki Uniwersytetu w Rochester).

TO NIE ROZRYWKA
Zarówno w ZSRR jak i w Polsce rodzice i nauczyciele uważają, że szkoła powinna przygotować do okresu dojrzałości i nie może być traktowana jako przyjemna rozrywka. (Admirał Riekkover — twórca atomowej łodzi podwodnej).

MORAŁ I KARABIN
Amerykanie zamiast pozostać sojusznikami Francji stają się jej paniami... Bomba atomowa w ręku Francji pozwoli, abyśmy na arenie polityki światowej bronili naszych idei nie tylko wpływem moralnym, ale i potencjałem militarnym. (z przemówienia Debre).

„...Im bardziej reakcyjni stają się reakcyjniści, tym bliższa jest ich zagłada”. (Mao Tse-tung).

5:2
Tam, gdzie Rosjanie dysponują pięcioma statkami dla dokonywania odpowiednich wybuchów podmorskich, Amerykanie z trudem mogą liczyć na dwa. Dr Frank Press, szef laboratorium seismograficznego przy Kalifornijskim Instytucie Techniki, po zapoznaniu się z radzieckimi badaniami w tej dziedzinie, zaznacza, iż każdy orientujący się w zagadnieniach geofizyki, byłby zdumiony poziomem prac prowadzonych przez Rosjan, osiągnięciem jedynie po dwóch latach od chwili rozpoczęcia przez nich badań w tym zakresie. (NEW YORK TIMES)

WYKSZTAŁCENI ABSOLWENCI
Absolwenci szkół rosyjskich są wysocze wykształceni, poważna ilość młodych Rosjan mówi płynnie po angielsku i włada innymi językami obcymi. Wszystko to wymaga poważnej analizy ze strony właściwych czynników emerykańskich. (NEW YORK TIMES).

NAWET JAPONIA
W krymskim obserwatorium astrofizycznym trwają przygotowania do uruchomienia nowego teleskopu wyposażonego w zwierciadło 102-calowe. Zdaniem dr Freda Whiple jest to rzadkie osiągnięcie, jakim nie mogą się pochlubić nawet tak przodujące w dziedzinie optyki kraje, jak Japonia.

W ZSRR transport morski zwiększył się w latach 1950 — 1955 o 73 proc.

„...Komunistyczny system Meologiczny i ustrój społeczny ogarniają świat jak lawina, z siłą piorunów i są wiecznie młode”. (MAO TSE-TUNG)

POLECAMY

W TEJ RUBRYCE ZNAJDZIECIE KRÓTKIE OCENY RÓŻNYCH IMPREZ WIDOWISK I SPRAW

CO WARTO ZOBACZYĆ W TEATRZE?

Teatr im. J. Słowackiego „Stryna wdówka” Goldoniego. Reż. Maria Malicka — scenografia A. Majewskiego. Tym razem Wasz sprawozdawca tylko podслуchiwał:

a) przy szatni:
Pani w szarym płaszczu z lodenu: „Podobało mi się. Malicka jest znakomita”. Chłopiec około 15 lat z wycieczki z poza Krakowa: „Andrzeż, a jak oni zrobili, że ten balon na końcu jedzie do góry?”. Starszy pan z lasceczką: „No, teraz po wesolym przedstawieniu — zjemy dobrą kolację...” Szatniarka Helena T.: „Bardzo mi się podobało. Najbardziej ostatni akt, bo tu następuje już całe rozwiazanie sztuki. I gra Malickiej — oczywiście!”

b) za kulisami:
Student Szkoły Teatralnej Tadeusz Kwinta (w sztuce gra „murzyzna” z gospody): „O starszych kolegach nie wypada mi nic mówić. Bardzo mi się podoba nowoczesna scenografia Andrzeja Majewskiego”. Studentka (która przysłała odwiedzić Kwintę): „Ale ta Malicka ma ciuchy!!!”

c) w Klubie Dziennikarzy:
Marian Garlicki — scenograf Teatru Ludowego w Nowej Hucie: „Przedstawienie jest słabe. Podobał mi się tylko Marian Cebulski”. (Cebulski siedzi przy naszym stoliku).

Podsumować podsluchcy?
A więc podobają nam się: Malicka, jako aktorka, Majewski, jako scenograf i chociaż „Stryna wdówka” nie wnosi (jak się to popularnie mówi) niczego nowego jest to niewątpliwie wesołe przedstawienie. Kto szuka w teatrze rozrywki — znajdzie ją!

J. BUDZYŃSKI

SALON JESIEKNY (PLASTYKA)

Stanowi dla Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych (gospodząca Pałacu Sztuki) w rocznym planie wystaw — najpoważniejszą z nich. Z tej okazji TPSP oddziela malarzy — udziałowców Salonu złotymi, srebrnymi, brązowymi medalami, a w tym roku ponadto przyznało nagrodę za krytykę Andrzejowi Osęce z Warszawy. Towarzystwo Przyjaciół chciało by na powrót zajęło stanowisko pryncypialne w sztuce krakowskiej — wkłada w to duży wysiłek, na przekór nawet swoim naturalnym (z racji swolch 100 lat) predykcjom, przyzwyczajeniom, i żeby być „na linii”, darzy specjalnymi względami malarzy nowoczesnych. Istotnie Salon zdobył dla siebie opornych malarzy, tylko Krzysztofory, uważające się za wyrocznie „nowoczesności”, patrzą z rezerwą na neofickie wycyny w Pałacu Sztuki. Salon 59 wyróżnia się korzystnie od zeszłorocznego, gdzie rzeczywicie doszło do „nowoczesnych” przegięć ze strony jurorów — w bieżącym, obok przesądzonego już miejsca (honorowego) wszelkiego rodzaju „strakeji, wyakcentow — no także malarstwo „figuratywne”. Jego pewne tendencje, dyskusyjne, wychodzące z nymi propozycjami (cały w tym szkopu, czy rzeczywicie są nowe, przeciw zalewowi malarstwa „nie-figuratywnego” (huczek w Paryżu wokół wystawy Loujou). W Krakowie, wskazałbym na obraz Kručka; „Mężowie” Stinu na arenie międzynarodowej”. Natomiast w malarstwie „niefiguratywnym” dopatrzono się (recenzja radiowa) odziewku nowego „dla „objawienia”. Młodych Hiszpanów. W sumie — Salon przynosi wrażenie korzystne.

LECH PRZYBYLSKI

FAKTY PLOTKI

PRECZ Z KOSZULAMI!
Jeden z posłów irlandzkich wniósł na obrady parlamentu w Dublinie wniosek o wydanie zakazu używania „koszul nocnych”. Koszule bowiem — zdaniem pana posła — utrudniają akcję ratunkową w czasie pożaru. Nad wnioskiem obraduje specjalna komisja.

WYNALAZCA?
„Kto pomoże gotówką lub wykonaniem eksperymentalnego dysku latającego. Oferty „Dziennik Bałtycki”. Gdańsk, pod „spółka”. Tak brzmi ogłoszenie, które ukazało się niedawno. Panowie, no, decydować się szybko. Latające talerze czekają!

AWIOMARYNA
Tak się nazywa środek przeciwko

chorobie morskiej i...górskiej — doskonały dla tych, co wybierają się w podróż statkiem, czy samolotem. Zagraniczny? — Nie, krajowy. Można go podobno dostać w aptekach, a produkują go Krakowskie Zakłady Farmaceutyczne.

LUDZIE, LUDZIE
Pijany chuligan rzucił się na stację kolejki podziemnej w Hamburgu na kioskarce, pragnąc ją przebić nożem. Oczekujący pociągu obezwładnili napastnika. Ale właśnie w tym momencie zabrzmiał głos: „Proszę wsiadać drzwi zamykać”. Ludzie rzucili się do drzwi. Bandyta został w rękach starej kioskarki i kierownika ruchu. Reszta osób pojechała.

BYŁA DOSKONAŁA ATMOSFERA...

Wybraliśmy jedną z wielu akademii, jakie odbyły się w krakowskich szkołach w związku z rocznicą Rewolucji. Szkoła Ogólnokształcąca im. Joteyki urządziła uroczystość w Wyższej Szkole Pedagogicznej. Tutaj bowiem znalazły gościnne schronienie uczniowie krakowskiego IX Liceum i tu w małej auli ok. 750 dziewcząt zebrało się na akademie.

Akademia... Pamiętam, jeszcze kilka lat temu na większość akademii trzeba było „na siłę” ścigać młodzież, a program ich był z reguły nieciekawym.

Jakże inaczej jest dzisiaj. Tlum młodzieży zapełnia sale po brzegi. Po krótkiej, niecałe 30 minut trwającej części oficjalnej rozpoczyna się część artystyczna. Deklamacje wierszy Gałczyńskiego, Broniew-

skiego, gościnne występy aktorów Teatru Rapsodycznego.

Ale trzeba pochwalić i...rodzimą produkcję. Zespół taneczny (30 dziewcząt z VIII i IX klasy), ćwiczący zaledwie od roku zyskał uznanie zebranych. Bardzo ładne kostiumy (nota bene kupione w „Cepeli” po obniżce cen za 100 zł od sztuki), duże wyczućce rytmu i dobre chęci działały już wiele. Krakowiak, a szczególnie taniec rosyjski — Jabłoczek był doskonały. Nic to, że pożyczone buty były... za duże. Nic to, że stremowana młoda konferansjerka myli się trochę. Atmosfera była naprawdę doskonała a za takie przeprowadzenie akademii należą się organizatorom duże brawa.

Tekst i zdjęcia
WIESŁAW KSIĄŻEK



AWANS JEDNEGO MIASTA

OKAZUJE SIĘ, ŻE I W XX WIEKU MOŻNA ZROBIĆ ZAWROTNĄ KARIERĘ. KTO NIE WIERZY, NIECH JEDZIE DO NIEWIELKIEGO PODKRAKÓWSKIEGO MIASTECZKA — DO SKAWINY. POJECHAŁEM.

WZROST CZTEROKROTNY

Stoję na Rynku. Pierwsze wrażenie, jakich on niepodobny do rynków innych miasteczek. Ani śladu kociego bruku, furmanek, błota, pęczków słomy. Cały czworokąt pokryty trawnikami. A więc i tak może wyglądać rynek małego miasteczka.

Małe miasteczka. Był okres dla nich niezły. Z roku na rok biedniały, życie zamierało uchodząc do wielkich miast. Dziesiątki reportaży opisały t. zw. „głuchą prowincję”, świat zabity deskami, gdzie nic się nie dzieje, gdzie dzień do dnia jest podobny, omszały jak staw zarosły rzęsa.

Dla Skawiny los był łaskawy. Nie spotkała jej powolna degradacja. Wręcz przeciwnie. Miasteczku przypadła oszałamiająca wprost kariera. Podczas gdy jedne wiodły, ona w ciągu kilku zaledwie lat wzrosła czterokrotnie. Niewiele jest w kraju miejscowości, które by spotkał tak zawrotny awans. Jego ślady spotyka się na każdym kroku w nowych dzielnicach, na placach budowy, w rozmowach z ludźmi.

Skawina była przed wojną małą miejscowością bez wody, stałego światła, szkoły. W latach trzydziestych wybudowano szkołę, potem przeprowadzono prąd z Krakowa, w 1936 r. Fabryka Kawy sprowadziła różdżkarza, który znalazł niemal w środku miasteczka źródło. Zaczęto budowę wodociągów. Przed samą wojną w miasteczku mieszkało ponad 3 tys. ludzi, w tym dwóch czy trzech lekarzy, jeden inżynier.

Dziś inżynierów nie zliczysz. Jest ich kilkudziesięciu, trzydziestu lekarzy, z tego dwudziestu mieszka na terenie miasta, reszta dojeżdża.

Ludność Skawiny wzrosła czterokrotnie. Zaglądam do ksiąg Stanu Cywilnego. W 1958 r. 428 urodzeń, 35 zgonów, 90 zawartych małżeństw. W 1959 r. (do listopada) 370 urodzeń, 28 zgonów, 85 małżeństw. Przy takim przyroście naturalnym a i napływie ludności z zewnątrz są duże trudności lokalowe. I chociaż wybudowano nowe osiedla — 65 nowych bloków, 3.720 izb, prócz tego 14 bloków przy zakładach pracy — wciąż brak mieszkań. W tym roku z budujących się 308 izb nie odebrano jeszcze żadnej.

Tuż za Rynkiem skręcam w boczną uliczkę. Obok dwu-

piętrowych domów niskie chałupki zapadłe w ziemię. Widać do niedawna tu kończyło się królewskie miasto Skawina. Dziś szerokim klinem wbiła się w ogródki i pastwiska. Obok szkoły szeroka ulica, prowadząca do nowoczesnej dzielnicy miasta. Chociaż dzielnica nazywa się „Ogrody”, więcej tu teraz domów niż ogródków. Miasto nie było przygotowane do szybkiego rozwoju przemysłu. Teraz trzeba odrabiać zaległości. Na końcu osiedla w przerobionej kawiarni uczą się dzieci. W kuchni jest szatnia, lokal przeznaczony do przepierzenia imitujące klasy. Szybkie ukończenie budującej się nowej szkoły, to jeden z zasadniczych problemów miasta.

BLASKI

Zapoczątkowana przed dziesięciu laty kariera miasteczka trwa. Najbliższe lata podnoszą jeszcze liczbę mieszkańców. Na terenie miasta zatrudnionych jest 6.300 pracowników, z tego blisko połowa dojeżdża. Są wolne etaty pracowników fizycznych, dużo się buduje, miasto otoczyły półkolem wielkie zakłady przemysłowe.

Potężna Elektrownia daje już 300 megawatów, po pełnym ukończeniu budowy da 500 megawatów. Nad dziesiątkami hal góruje przyozdobiony w szachownicę komin Huty Aluminium. Tu bije główne źródło rozwoju miasteczka. Najpierw wielka budowa, później rozszerzająca się produkcja, wymagała setek rąk do pracy. Powstał duży ośrodek przemysłowy. Przy Hucie założono Instytut Metali Lekkich, rozbudowała się Szamotownia, Fabryka Kawy uruchomiła nowy oddział produkcyjny. Poważnym „zastrzykiem” dla gospodarki miasta było uruchomienie zakładów prefabrykacji elementów betonowych. Na wszystkich skawinińskich budowach można spotkać betonowe pustaki skracające czas trwania robót.

CIENIE

Te olbrzymie zmieniły zapuszczone miasteczko w ważny ośrodek przemysłowy. Szybki rozwój uwypuklił kontrasty. Życie kulturalne miasteczka drzemie, pogrążone w błogi sen. Przed wojną na 3,5 tys. mieszkańców były dwa, a w pewnym okresie trzy kina. Teraz na 12,5 tys. jest jedno

i to w remoncie, drugie poza miastem, w Hucie Aluminium nie zawsze czynne. Gwałtowny rozwój miasteczka uwypukla wiele niedostatków. Braki nie widoczne w trzyczęściowym miasteczku rażą w rozkwitającym osrodku przemysłowym. Chociażby życie sportowe Skawina nie ma porządnego stadionu sportowego. Kapryśna Skawinka wciąż zmieniająca nurt nie pozwala na lokalizację obiektu.

Miasto nie posiada nawet najmniejszych pomieszczeń na bodaj prowizoryczny dom kultury. Wprawdzie kilka dużych zakładów chciało budować każdy dla siebie dom kultury, ale teraz rozmyślono się i nie chcą nawet wspólnie wybudować jednego.

Podobna historia z dworcem kolejowym. Pozostał małeńki jak dla 3 tys. miasteczka, tymczasem kasy biletowe sprzedają teraz ponad 21 tys. biletów i około 3 tys. kart miesięcznie. Na peronach i w poczekalni, ścisk.

CYFRY, CYFRY

Życie prowincjonalnego miasteczka toczy się wartko, nie wiele się różni od nurtu miasta powiatowego, czy nawet — proporcjonalnie wojewódzkiego.

Sklep meblowy sprzedał w ub. miesiącu towarów za 330 tys. zł. Za 312 tys. kupili mieszkańcy miasta butów. Kwartalnie „idzie” 150 radiodzienników, 300 pralek, za ponad 100 tys. kupują zegarków.

A ile przepijają? Oto sucha statystyka. W jednej restauracji na Rynku przepito w październiku 150 tys. zł, w drugiej niewiele mniej. W jednym sklepie zakupiono wódki i spirytusu za pół miliona złotych. Prócz tego „poszło” ponad 3 tys. butelek wina. Plama na tle jasnego okresu kanwy miasteczka.

*

Skawina już za kilka lat będzie obchodziła 600-lecie. W 1364 r. Kazimierz Wielki nadał osiedlu skawinińskiemu prawo miejskie. Liczyło ono wtedy 1000 mieszkańców. Nie było to tak mało, zważywszy że stolica Polski Kraków miała 10 tys. Z dawnych wieków pozostały ślady Grodziska i szczątku murów zameczku, w którym miała zamieszkiwać piękna Babetta. Oglądam plan królewskiego miasta Skawiny z 1663 r. Na miejscu dawnych lasów stoją dziś hale produkcyjne. Tam, gdzie płynęły strumienie, srebrzy się rzeka aluminium, a na stawach klasztornych i pastwiskach gminnych stoją nowe osiedla. Sędziwe miasteczko po 600 latach istnienia przeżywa prawdziwą, rozkwitającą młodość.



Kobietę, toż to premier

Niech pani natychmiast weźmie mnie przed nosa tę miotłę. Toż on wygrał

wybory. Znowu premicruje. Przecież to pan Macmillan. „Właśnie dlatego, że to pan Macmillan — odpowiada pani z miotłą — muszę go odkurzyć, wygrał wybory — musi zostać odświeżony”. A cała ta scenka dzieje się w słynnym londyńskim gabinecie figur woskowych Madame Tussaud



SWIAT W OBRAZACH



FILM

„Awantura o Basię”

— uroczą, wzruszającą komedię reżyserii Marii Kaniów-

skiej według opowiadania Kornela Makuszyńskiego. W roli głównej rozkoszny, pięcioletni brzdąc — Małgosia Piekarska, świetny Roman Niewiarowicz i dawno niewidziani na naszych ekranach Ewa Krasnodębska i Jerzy Duszyński.

Listy waganta

PANIE ADAMIE!

W Tatrach szczerwieniły buki. Góry przycichły i zdostojniały. Do Strążyskiej nie ciągną już sznury hałaśliwych ceprów, na Orlą Perc wyprawiają się tylko konesery co umieją smakować samotności i barwy jesieni. Spokój złoty jak październikowe drzewa, jak scukrowany miód pszczeli ogarnął szlaki i doliny. Jak tu nie być poetą w taki czas. Jak tu się dziwić, że nawet taki realista jak Wojtek Niedziątek gra na gitarze i pisze wiersze.

Tutaj jesienią albo wino, albo poezja. Ja wyjątkowo w tym roku jestem za poezją, nie sposób bowiem oprzeć się górcom. A w górach jak za kierownicą — prohibicja absolutna.

Wróciłem przed chwilą, Panie Adamie, z Gąsienicowej. W mięśniach czuję zmęczenie, które usposabia mnie filozoficznie i pobłażliwie do świata. Cóż za rozmiar mają moje kłopoty wobec Giewontu, który mi właśnie zagląda do okna! Wdzi Pan, to są następstwa obcowania z przyrodą. Rzuć Pan to swoje biurko redakcyjne i przyjeżdżaj do Zakopanego. I dziennikarzem, przydadzą się takie romantyczne wzruszenia.

A u was, w dolinach, jak słyszę, bez zmian. Ciągłe te zmartwienia, czy Grochowski i Flaszyn mają prawo wystawiać „Orfeusza” w Opolu, czy Krzysztofory zaczną przeciekać w czasie deszczu, czy w klubie „Pod gruszką” nie wypiją w sobotę za dużo wódki. Tu zaś mogą sobie posuchać uroczej pogadanki pana Bocheńskiego o miłości naszych antycznych przodków, zważyć się na automatycznej wadze na Krupówkach, która już nie cygani jak zima, a potem wpaść na kawę do Europejskiej. Jednym słowem sielanka, gdyby nie pamięć o bojach, jakie staczał w obronie chorych na gruźlicę Janusz Roszko.

Nie siedzę w środku sporu między Roszką a Wydziałem Zdrowia Rady Narodowej, nie wiem, kto tam ma rację w sprawach inwestycyjnych i tak dalej. Podobała mi się jednak postawa dziennikarza, który wziął w obronę kuracjuszy zakopiańskich sanatoriów. Roszko ma płuca zdrowe jak dzwon, ja też nie gorzej, broniemy więc gruźlików. Poszła bowiem po kawiarniach na Krupówkach fama, że chorzy zakażą wszystkich przyjeżdżających na wczasy ceprów. Spokojna głowa. Na jeden metr sześcienny powietrza przypada zapewne więcej prątków w Warszawie, niż w Zakopanem.

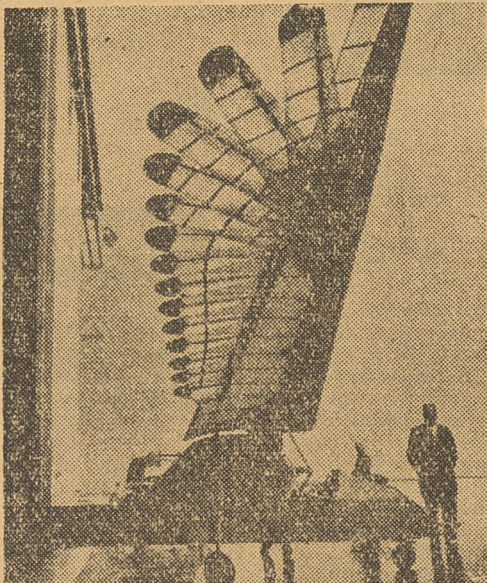
Proszę państwa, czas wreszcie zwrócić uwagę na nasze serca i nerwy! Pochłonięci wydarzeniami w świecie, pamięcią wojen, wydajemy się nie tylko nie doceniać, lecz nawet nie dostrzegać olbrzymich przemian bio — patologicznych, jakie zaszły w człowieku. Zafascynowani osiągnięciami umysłu ludzkiego, znacznym przedłużeniem życia ludzkiego, nie widzimy, że wyłania się już nowa plaga XX wieku. Na czło- statystyk wysunęły się choroby serca, oraz choroby nerwowe i umysłowe.

Opowiadał mi znajomy lekarz, że za jego młodości zawał serca był niemal wydarzeniem, który frapował jak narodziny czworaczek. Dziś, mój Boże, to niemal modna choroba. Ani się zorientowaliśmy, jak bagaż przeżyć wojennych, tempo cywilizacji i kłopoty dnia dzisiejszego zaczynają zbierać haracz. Irytuje się kolejką do sklepu, oburzamy na politykę, kliniemy na konduktora tramwajowego, pędzimy do pracy, potem po dziecko do żłobka, krew nas zalewa, że sąsiadka kupiła sobie nowe futro, że sąsiedzi za ścianą rozpuścili na cały regulator radio... Wieczny pośpiech, wieczne nerwy — świat przecież idzie naprzód, cywilizacja przesiada się na rakiety międzyplanetarne.

Brońmy się, ratujmy nasze serca! Pamiętajmy o spokoju, o odpoczynku, o, po prostu — uśmiechu. We Francji nerwica stała się już chorobą społeczną numer jeden. W Anglii i Niemczech zachodnich jest nie lepiej. Zapamiętajmy to sobie.

Dlatego podnoszę hasło — każdy ma swoje Zakopane! Niech to będzie spacer do Łasku Wolskiego, ławeczka w Parku Jordana czy działka ogrodowa. Wynykajmy się doń jak najczęściej.

Panie Adamie! W Zakopanem spokój, złoty jak październikowe drzewa. Jutro siadam w autobus i jadę do Krakowa. Jak Pan myśli, znajdę wolne miejsce? Cholera, chyba dziś nie usnę!



Piórolot

Tak możnaby nazwać nową maszynę do latania wypróbowaną obecnie w Anglii przez wynalazcę Hartmana. Czy: piorowiec względnie

(może lepiej) piórolot będzie środkiem komunikacji najbliższej przyszłości — okażą dalsze próby. Wiadomo że jest łatwy w obsłudze, że porusza skrzydłami jak ptak i mieści jednego człowieka.



Wolę ojca

May Britt, która nie popisała się ostatnio w roli „Błękitnego anioła”, postanowiła zdobyć sławę i... pieniądze niefilmowym sposobem. Wysłała za mąż za syna multimilionera Gregsonsa, mimo że uprzednio flirtowała z jego młodo postarzałym ojcem. Ostatnio rozwiodła się z synem i ma zamiar wyjść za ojca. Całe Hollywood śmieje się z „wyczynów” szwedzkiej gwiazdy, idącej w skandaliczne ślady swej koleżanki Ekberg.



CZY CHCESZ BYĆ MODELEM

Tak — chodzi o panów. W Londynie bowiem otwarto pierwszą na świecie szkołę męskich manekinów. Szkołę prowadzi była modelka 29-letnia Anna Button. Po ukończeniu „studiów” panowie otrzymają posady w wielkich domach towarowych. Wymagane warunki: Wzrost 180 cm, szerokość w ramionach 55 cm, obwód w biodrach 90 cm

FALSZYWY KROK

W jednym z lokali tanecznych Hannoveru lotnicy angielscy zaczęli podejrzawać dziewczynę, z którą się umówili, że jest... mężczyzną. Na policji cała sprawa wyszła na wierzch. Istotnie młodociany mieszkaniec Alsdorfu (koło Aachen) pragnąc bez kłopotów ze strony rodziny i władz żyć z ukochaną, przebrał się za dziewczynę. Piacował jako kobieta razem ze swą wybranką i mieszkał z nią jako koleżanka. Gdy prawda się wydała, sprytni młodzi zmuszeni zostali do rozejścia się i powrotu do domów rodzinnych.

POMYLKA MODNA

W czasie pokazu mody w Düsseldorfie (NRF) wielkimi oklaskami został nagrodzony model sukni z kolosalnym dekoltem z przodu. Modelka prezentująca tę suknię, zbyt szybko jednak opuściła salę. Wyjaśniono, iż zaszła pomyłka: suknia została włożona przez modelkę tyłem do przodu. Po chwili zdemonstrowano ją jeszcze raz — tym razem prawidłowo. Braw nie było.



OSTROŻNY

W Hampton Hill (Anglia) wyszła za mąż 81-letnia pani Florencja Watmore za 82-letniego Austina Jamesa, którego znała od dziecka. Zapytana dlaczego tak późno zdecydowała się — odparła: „musiałam dobrze poznać przyszłego swego męża”.

RADIO W LINWCE

Francuska firma radiowa dostarcza odbiorników, które nosi za swym panem pies w obroży lub w linowce. Powodzenie radioaparatu tego typu (oczywiście lili-pucie) bardzo duże.

TELEWIZJA W SAMOLOTACH

Australijskie linie lotnicze zainstalowały próbnie w swych dalekobieżnych maszynach aparaty telewizyjne. Odbiór wypadł doskonale. Pasażerowie byli bardzo zadowoleni z innowacji.

A JEDNAK „SYRENA”

W przysiorocznym Rajdzie Monte Carlo (styczeń przyszłego roku) startować będzie jedna z kilku polskich żółtek na samochodzie „Syrena” specjalnie przygotowana przez fabrykę.

GRECO MORDUJE

Słynna piosenkarka Juliette Greco wystąpi, jak doniosły ostatnie „Zdarzenia”, w filmie „Dramat w lustrze”. Partnerem jej będzie Orson Welles. Natomiast „Zdarzenia” nie powieźdząły dotychczas, że Greco w tym filmie zagra rolę morderczyni, nastającej na życie Orsona Wellesa.

CO ZAWDZIECZA LUDZKOSĆ JULIUSZOWI VERNE

Jednym z pierwszych śmiarków, który odważył się sięgnąć fantazję we wszechświat, był Juliusz Verne. Czy był to tylko fantasta, w którego bujnej wyobraźni powstawały tak niezwykle pomysły, jak lot na Księżyc? Sam Verne tak się wyraził w jednym z listów pisanych w r. 1868 do ojca:

„Zaznaczyłem Ci ostatnio, że przychodzi mi do głowy pomysły absolutnie nieprawdopodobne. Otóż jest to w gruncie rzeczy powiedzenie niesłuszne, gdyż wszystko, co jeden człowiek może stworzyć w swojej wyobraźni, inni ludzie będą zdolni przyoblec w kształty realnej prawdy”.

Juliusz Verne wierzył więc, że jego wizje przyobleka się przedziwnie czy później w kształty realne ale wierzył w oparciu o dotychczasowe wyniki nauki. Nie była to więc wiara naiwna, na niczym nieoparta. Verne był człowiekiem niezwykle odcytanym, o zdumiewająco rozległej i skrzętnie wciąż uzupełnianej wiedzy, co wprawiało w nieklamany podziw największe powagi naukowe. Dodajmy, że nie była to erudycja mola książkowego, trawiącego cały żywot nad książkami w salach bibliotecznych lub erudycja teoretyka-komplikatora, który zadawała się wyciąganiem wniosków z cudzego doświadczenia. Verne brał jak najżywszy udział w życiu, szukał różnych możliwości, by poznać jak najwięcej dziedzin ówczesnego życia i tym sposobem wzbogacać swoją wiedzę. Miał usposobienie wielce ruc! we. W młodości zmieniał niejednokrotnie zawód, by szukać coraz nowych źródeł zarobku. Pisywał lekkie komedijki, sekretarował w Théâtre-Lyrique, pełnił czynności przysięgłego agenta giełdowego a w roku 1870 dowodził nawet małym statkiem wojennym, po tym brał udział w posiedzeniach rady miejskiej Amiens. Odbył kilka dłuższych podróży morskich, podczas których przebywał chętnie w towarzystwie marynarzy-globtroterów. Kochał się z rozmaitym powodzeniem. Jako student stanął po stronie rewolucji w 1848 roku.

Wrodzone zamiłowanie do ścisłej nauki, ciągnęła troska o rzeczowe prawdopodobieństwo są zasadniczymi cechami twórczości Juliusza Verne.

Wielką wagę przywiązywał do opanowania wiedzy ścisłej celem posługiwania się w fabule powieściowej danymi opartymi na trwałych zdobyciach wiedzy par excellence pozytywnej. Inny głośny pisarz o wysokim polocie wyobraźni Edgar Allan Poe nie dbał o dokumentacyjną wiarygodność kolorytu lokalnego w swoich opowieściach, co mu zarzucał Verne. Wszyscy bohaterowie powieści Vernego jak Mateusz Sandorf, kapitan Nemo, Phileas Fogg i inni są genialnymi wynalazcami, wyjątkowymi erudytami lub sławnymi eksploratorami a zarazem entuzjastami gotowymi zaryzykować nawet życie dla przeprowadzenia swych idei.

Verne odznaczał się fenomenalnymi wprost własnościami twórczymi umysłu, w którym jakby w jakimś laboratorium alchemicznym, przetapiały się bezkształtne rudy mrzonek naukowych na skryształizowany kruszec wizji procepcyjnych. Dzisiaj możemy to stwierdzić z całą pewnością, że w każdej niemal dziedzinie wspaniałych osiągnięć nauki, powieści Juliusza Vernego odegrały olbrzymią rolę a niejednokrotnie decydującą. Najlepszym tego świadectwem są stwierdzenia nie kogo innego jak najwybitniejszych wynalazców, odkrywców, podróżników. Wyrażali się o Vernem entuzjastycznie ludzie tej miary jak Jan Charcot — badacz łpów polarnych, Edward Belin — wynalazca aparatu telewizyjnego, lotnik Byrd — oblatujący Biegun północny, Gustaw Zédé i Szymon Lake — promotorzy łodzi podwodnych, Alfons Berget i Jerzy Claude — badacze termoenegii morskiej. Wszyscy ci ludzie stwierdzają swoje duchowe pochodzenie w prostej linii od Juliusza Vernego, którego powieści czytane w młodym wieku rozbudziły ich wyobraźnię, skierowały następnie cały wysiłek twórczy w kierunku realnej pracy. Lapidarnie ujął te zasługi Vernego marszałek Lyautey:

„Wszystkie narody, mogące poszczycić się znacznymi postępiami na polu nauki, techniki, kultury i cywilizacji, poprzestają, właściwie mówiąc tylko na wprowadzaniu w czyn pomysłów Vernego.

Maurycy Donnay, członek Akademii Francuskiej, nazwał Vernego „nieśmiertelnym profesorem energii”.

Jego pracowitość była tak niezwykła, że przez długi okres czasu utrzymywała się fama, iż Verne w ogóle nie istnieje a powieści pisze zespół autorów na zamówienie sprytnego wydawcy Hetzele'a. Plotce tej ulegały nawet znakomici ludzie ówczesnej epoki i wybrali się do Amiens, by przekonać się naocznie, iż Verne istotnie żyje. Nietatwo bowiem było uwierzyć, by jeden człowiek mógł napisać bez niczyjej pomocy aż 104 oryginalne dzieła. SEP

DRAPIEŻNE «SŁOWIKI» OBERLÄNDERA

„Murzyn zrobił swoje Murzyn może odejść” — tak zdecydowali b. rozkazodawcy przywódcy ukraińskich nacjonalistów Stefana Bandery. Bandera został otruty w dniu 15 października 1959 roku w Monachium co zostało podane do oficjalnej wiadomości na podstawie przeprowadzonej sekcji zwłok.

Komisja powołana do zbadania okoliczności zabójstwa Bandery ustami swego przewodniczącego Schmidta stwierdziła: „Będzie dość trudno odnaleźć sprawców. Według wszelkiego prawdopodobieństwa należy ich szukać w środowisku, do którego policja kryminalna zwykle nie ma dostępu”.

Tyle komunikat oficjalny. Co się kryje za kulisami tej sprawy? Czy Bandera „za dużo” wiedział? Dla kogo był niewygodny? Kim w ogóle był?

UCZONY I KOMINIARZ O OPALANIU MIESZKAŃ

MÓWI PROF. DR ANTONI SABATOWSKI

Temperatura pomieszczeń podczas chłodnych dni jesiennych i zimowych to zagadnienie związane z indywidualnym reagowaniem organizmu na jej zmiany. Niemniej tzw. komfort temperatury pokojowej wynosi ok. 18 stopni. Temperatura powyżej 18 stopni, szczególnie u ludzi z podściółką tłuszczową, powoduje już pocenie się, podczas gdy chudzi, zwłaszcza gdy pracują godzinami w bezruchu, potrzebują temperatury cieplejszej. Szybciej marzną.

Rzecz jasna, temperatura w pokoju jest chwiejna (etapy ogrzewania i ochładzania się), ale małe wahania temperatury nasz organizm znosi bardzo dobrze.

Do spania lepszy chłód

Temperatura do spania winna być niższa, gdyż koldra, poduszka włosów itd. są izolatorami, złymi przewodnikami ciepła, wytwarzanego przez organizm. Należy podkreślić, że w pomieszczeniu do spania nie należy palić papierosów, które zczstawiają w powietrzu zawiesiny spalinowe popiołu i nieco gazu (tlenku węgla). Dzieci i kobiety niepalące mogą odczuwać nawet lekkie zatrucia nikotynowe, działające na drogi oddechowe i układ nerwowy (ból głowy). Pomieszczenie takie należy w każdym razie przed snem dobrze wywietrzyć.

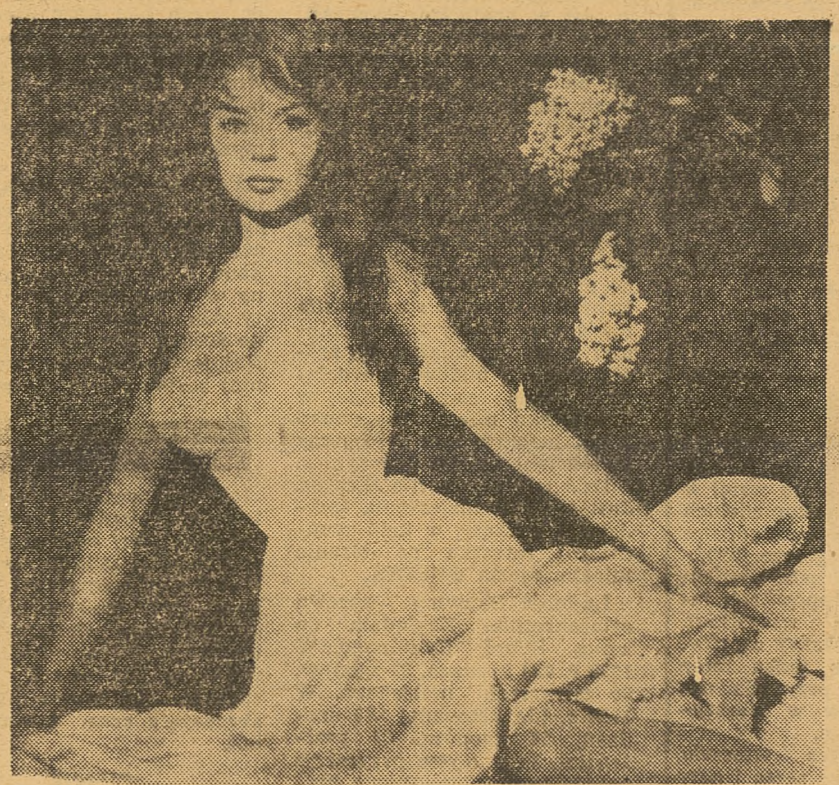
Kiedy palić w piecu?

Zbyt często powtarza się pogląd, że najlepiej palić na wieczór, aby ciepło było spać. Trudno o bardziej błędny i szkodliwy pogląd. Winno się palić rano po przewietrzeniu mieszkania (czyste powietrze ogrzewa się znacznie szybciej, niż zanieczyszczone), a już najpóźniej tuż po pracy. Nie należy stosować zasady odwrotnej — najpierw palić, potem wietrzyć, gdyż stanowi to zwykłe marnotrawstwo energii cieplnej. Niestety w wielu domach z centralnym ogrzewaniem, zbyt często ogrzewanie zaczyna działać w godzinach wieczornych. Skutkiem tego ludzie nie mogą spać, gdyż przegrzana krew w organizmie jest czynnikiem drażniącym mózg. Z opalaniem wagonów sypialnych nie jest też lepiej.

Budować niskie pokoje

Nasz konserwatywizm budowania wysokich izb (3 metry i więcej) został na szczęście przełamany. Wysokie izby wymagały znacznie więcej opału, gdyż ogrzewane powietrze gromadziło się przy suficie, a w dolnych partiach pomieszczenia było nadal chłodno. Względy higieniczne oraz ekonomiczne przemawiają za budową izb niskich, lecz o większej powierzchni.

(Dokończenie na str. 5)



Konkurentka BB

Największa konkurentka Brigitte Bardot — aktorka francuska Pascale Petit wystąpi wkró-

ńce w nowym filmie pod tytułem: „Dzieczęczyna na jedno lato”. Pascale Petit została „odkryta” przez żonę reżysera Raymonda Rouleau,

której często robiła pedicure. Rzadki to wypadek, że żona reżysera a nie sam reżyser lansuje nową gwiazdę filmową.

TAKIEJ KRÓLOWEJ NIE BYŁO

Tak, jeszcze nie było takiej królowej piękności, jaką wybrano na wielkim balu w Zurychu. Otóż „cudownie piękna” panna Marysa okazała się mężczyzną i do tego chorym umysłowo. Wariat ten kupił suknię białową za skradzione w szpitalu pieniądze i zatrudnił na balu jako królowa piękności. Kto tu wariat naprawdę — on czy jurorzy?



MILANO

To nazwa najnowszego modelu bucików męskich, które dla naszych eleganatów, naśladowujących włoską modę produkuje Bydgoska Fabryka Obuwia. Tej wiosny powodzeniem cieszyły się miękkie i stosunkowo tanie buty „Calypso” (po 280 zł) — następnej ukaże się „Milano” jeszcze modniejsze i wygodniejsze.

bójstwo wybitnego pilsudczyka Tadeusza Hołwki, zabójstwo sanacyjnego ministra spraw wewnętrznych Bronisława Pierackiego. Kierownictwo w wymienionych akcjach terrorystycznych spoczywało bezpośrednio lub pośrednio w ręku Bandery.

Kariera terrorysty OUN

W roku 1929 ukraińska Organizacja Wojskowa zostaje przekształcona w bardziej masową — Organizację Ukraińskich Nacjonalistów. Od tej chwili osoba Stefana Bandery zajmuje jedno z czołowych miejsc w sztabie organizacji, jest — „na świeczniku”.

Stefan Bandera, syn greckokatolickiego księdza ze wsi Wola Zadwórzańska obok Drohobyca, już w roku 1930 wybija się jako czołowy terrorysta, biorąc udział w zakrojonej na szeroką skalę akcji terrorystycznej OUN. Na jego rozkaz w roku 1930 wylatuje w powietrze redakcja lwowskiej gazety antyfaszystowskiej „Siła”. W roku 1933 organizuje napad na poselstwo radzieckie we Lwowie, a w wyniku napadu ginie sekretarz poselstwa Andrzej Majłow. W roku 1934 wylatuje w powietrze pomieszczenie antyfaszystowskiej gazety „Praca”.

W dalszej kolejności następują po sobie akty terroru: napad na pocztę w Gródku Jagiellońskim koło Lwowa, za-

Bandera umie czekać

Na czele OUN stał plk. Eugeniusz Konowalec, mający swoją siedzibę w Genewie na przeciwko gmachu „Ligi Narodów”. Kiedy jednak Konowalec, stojący na czele organizacji od pierwszej chwili jej założenia, zdobył tak poważne kontakty międzynarodowe, że według opinii wywiadu niemieckiego mógł się okazać „trudny” do dalszego kierowania — gestapo wręczyło Konowalcowi specjalny „prezent” podczas zjazdu ukraińskich nacjonalistów w Rotterdamie w roku 1938. Bomba zawarta w przesyłce adresowanej do rąk własnych Konowalca rozzerwała go na drobne kawałki.

Miejsce Konowalca zajął Andrzej Melnyk, administrator dóbr ukraińskiego metro-

polity hrabiego Andrzeja Szeptyckiego. Ale Bandera był cierpliwy, umiał czekać...

Wszystkie drogi prowadzą do... Krakowa

Gdy hitlerowskie przygotowania do napaści na ZSRR wkroczyły już w końcowe stadium, Hitler zażądał dla kierownictwa OUN nowej formy. Przywódcą nacjonalistów zostaje Stefan Bandera.

Wycierając progi dostojników Generalnego Gubernatorstwa, zaproponował Gestapo swoje usługi w zakresie sporządzenia listy („Zdarzenia” nr 33, 34, 35, 36 — „Czarna lista”) tych osób, które winny być zlikwidowane natychmiast po wkroczeniu wojsk hitlerowskich na ziemię Ukrainy Zachodniej.

(Dokończenie na str. 5)

Przeprzane powietrze męczy

Przy nadmiernym przeprzaniu pomieszczenia nasz ośrodek regulacji termicznej mózgu zostaje zachwiany. Człowiek nie może ciągle zmieniać odzieży i dostosowywać się do temperatury pokoju, gdyż szereg spraw i potrzeb życiowych zmusza do częstej zmiany otoczenia, wychodzenia itp. Podobne zmęczenie wywołują gwałtowne ciepłe wiatry południowe (halniaki), które z wielką szybkością przetrzucają masy ciepłego, nie ostudzonego powietrza. Powietrze to pobudza nerw sympatyczny, ludzie czują się osłabieni, źle się poruszają, poruszają się jak „muchy”.

Jak palić w piecu?

Nie należy palić gwałtownie, nakładając jednorazowo zbyt dużo opału. Powoduje to zarówno w piecach żelaznych, jak i kafłowych przesączenie się tlenu węgla (zagaru) i dymu przez rozżarzone drzwiczki względnie szczelinki pomiędzy kafłami. Dowodem tego są zadymione często ściany w okolicy pieca. Skutki gwałtownego rozpalania wywołują mogą lekki ból głowy, zawrót głowy, będący objawem zaczadzenia.

Centralne ogrzewanie wodą — najlepsze

Najlepszym opaleniem pomieszczeń jest centralne ogrzewanie wodne z uwagi na doskonałe możliwości regulowania ciepła i utrzymania przez cały dzień jednakowej temperatury. Zalety tej nie posiada ani centralne ogrzewanie parowe, które siłą rzeczy musi mieć wyższą temperaturę w radiatorze niż ogrzewanie wodą, ani też piec kafłowy względnie żelazny, charakteryzujący się szybkim ostygnięciem, powodującym chwiejność temperatury.

Zaden piec nie nawilża powietrza. To też w okresie mrozów zbyt suche powietrze prowadzi do wysuszenia błon śluzowych organizmu, a dalej — ich uszkodzenia. Należy wówczas ustawiać naczynia z wodą w pobliżu energii ciepłej. Gdy na polu panuje wilgoć, nie zachodzi potrzeba ustawiania naczyń z wodą, gdyż wilgoć sama przenika do pomieszczenia różnymi drogami.

MÓWI JÓZEF BRANDYS — MISTRZ KOMINIARSKI

Zanim przystąpimy do palenia, należy oczyścić przed rozpoczęciem sezonu piec kafłowy z nagromadzonej sadzy. Sadza oblepia kanały dymowe i jako żył przewodnik powoduje wolniejsze nagrzewanie kafli, a zatem większe zużycie węgla. Warunkiem idealnego palenia jest dobra drożność przewodu tzw. „dobry ciąg”. Na podpałkę nakłada się drobny węgiel, a dopiero później nieco grubszy, tak by nie zatykać rusztu. Dzwiczki dolne winny być całkiem otwarte, górne nieco uchylone.

Ekonomiczne palenie w piecu zależy jest od szczelności pieca, szamotowej wykładziny kafli, wysokokalorycznego węgla oraz zamykania pieca we właściwej porze. Przedwczesne zamykanie powoduje zaczadzenie, zbyt późne — ulatnianie się żaru w komin.

W piecu pali się dobrze wówczas, gdy temperatura na zewnątrz jest niższa od pokojowej oraz gdy jest wietrzno. Opady atmosferyczne nie mają większego wpływu na palenie się.

Warto dodać, że palenie w piecu powoduje 2-3-krotną wymianę powietrza w pokoju. Do spalania bowiem jednego wiaderka węgla potrzeba tyle powietrza (tlenu) wchłanianego z otoczenia.

Spalanie różnych odpadków w piecu jest celowe pod warunkiem, że piec posiada dobre palenisko.

Rozmawiał JAN MIK

MARINA VLADY



WRACA DO MAMY

W dwu hotelach Neapolu, oddalonych od siebie o 50 m, mieszka osobno nierozdzielna dotąd wzorowa filmowa para małżeńska: Marina Vlady i Robert Hossein. Grają obecnie oboje w swym ostatnim wspólnym filmie „Zaufaj mi” a poza tym nic już ich więcej nie łączy.

Co się właściwie stało? Rozstanie Roberta i Mariny nie przypomina w niczym rozwodów innych gwiazd. Ani intryga, ani skandal, lecz jedna z tych historii prostych i głupich, które tak często jednak łamią największą miłość.

— Przez cztery lata żyliśmy i pracowaliśmy razem, nie rozstając się ani na jeden dzień — mówi Robert.

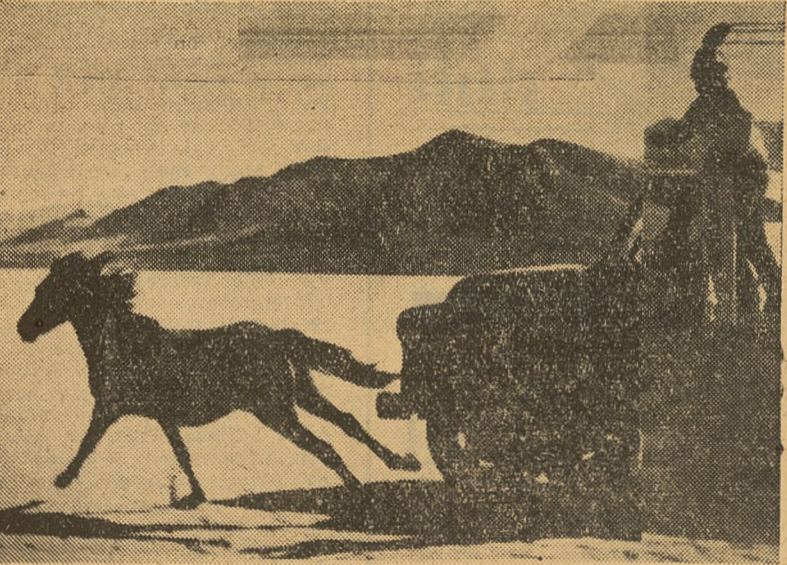
— Inne kobiety dla mnie nie istniały, jak dla Mariny inni mężczyźni. A teraz mamy się rozjechać. To idiotyczne!

— Powód?

— Jest ich całe mnóstwo!

Marina pochodzi z rodziny rosyjskiej. Małe mieszkanko państwa Polaków przy ulicy Clichy w Paryżu było otwarte dla wszystkich: b. oficerów — kolegów ojca, nowych znajomych oraz wielbicieli czterech dorodnych córek: Olgi, Odyli, Maricy i najmłodszej Mariny. Wieczorami życie wrzało: rozmowy, śmiechy, żarty, kłótnie. Znalazłszy się wśród tej oryginalnej rodziny jako narzeczony Mariny, Robert czuł się jak u Pana Boga za piecem. Ale cały rok trwało, zanim zdał sobie sprawę, że w tym wypadku to „u Pana Boga za piecem” nie oznaczało raj. Pan Polakow już nie żył; Odyła — znana już aktorka teatralna, wyszła za mąż, ale liczni zięciowie i wnuczeta powiększyli

(Ciąg dalszy na str. 6)



Późne zwycięstwo

Ten reportaż fotograficzny jest dokumentem ohydnego barbarzyństwa. Do niedawna jeszcze rozwijał się w USA na szerokiej skali niezwykle „prze-

mysl”. Żadni łatwego zarobku „cowboje”, pozostający na usługach przyrządzających pokarm dla psów (sprzedawany za stosunkowo drogie pieniądze), wyruszyli na łowy „dzikich koni —

mustangów. Mustangi spędzano z gór za pomocą ognia z rac. Na stępach goniono je samochodami ciężarowymi. Łapano na laso i zabijano. Wszystkie etapy tego procederu śledzicie właśnie na zdję-

ciach. Walkę przeciwko łapaczom i mordercom koni rozpoczęła żona jednego z farmerów, domagając się wprowadzenia ustawy zabraniającej chwytania i zabijania mustangów. Rzeczywi-

ście po długich miesiącach kampanii prasowej — wydano ustawę zabraniającą łowienia mustangów. Ale... tych pięknych dzikich zwierząt zostało z setek tysięcy zaledwie — 15 tysięcy sztuk.

(Dokończenie ze str. 4)

W zamian za to usłużny Bandera był informowany o planach dowództwa hitlerowskiego. Wiedział na tydzień naprzód o przygotowywanym ataku na ZSRR. Wiedział zresztą nie tylko o tym...

Opiekunowie OUN

Podczas procesu norymberskiego oficer wywiadu hitlerowskiego Erwin Stolz zeznał: „...Nawiązałem kontakt z będącymi na usługach niemieckiego wywiadu nacjonalistami ukraińskimi i innymi ugrupowaniami faszystowskimi, celem wciągnięcia ich do współpracy nad powierzonym mi zadaniem. Osobiście zleciłem przywódcom ukraińskich nacjonalistów Melnykowi („Konsul I”) i Banderze zorganizowanie prowokacyjnych wystąpień na Ukrainie, tuż po rozpoczęciu działań wojennych”.

Prócz Stolzego OUN posiadało szereg innych opiekunów. Himmler odkomenderował do sztabu OUN najbardziej doświadczonych wywia-

dowców i speców „problemu słowiańskiego”. Wśród nich znajdowali się: profesor uniwersytetu w Königsbergu — Hans Koch, płk. Alfred Bisanz, dr Teodor Oberländer, Sturmabführer SS i docent Hans Joachim Bayer, Untersturmführer SS Alfred Kolf i inni.

Narodziny „słowików”

Wymienieni specjaliści postanowili zorganizować spośród nacjonalistycznych elementów ukraińskich wywiadowczo-karny batalion „Nachtigall” (słowik) i włączyć go w skład dywizji dywersyjnej do spraw wyjątkowych „Brandenburg”. Już w maju 1941 roku „Nachtigall” po odpowiednim przeszkoleniu w Neuhammer (obok Legnicy), gotów był do rozpoczęcia działalności na ziemiach, które miały być zdobyte przez wojska niemieckie.

Każdy ukraiński nacjonalista znajdujący się w szeregach armii hitlerowskiej zobowiązany był w myśl osobistej dyrektywy Stefana Bandery zawartej w instrukcji „Walka OUN podczas wojny” do uzupełnia-

nia czarnej listy, kierując się swoim własnym rozeznanem wśród inteligencji polskiej. „Słowiki” wciągnięte w tryby hitlerowskiej dyscypliny uzupełniały czarną listę, która wędrowała do kas pancernych Abwehry i Gestapo.

„Ukraińcy pięknie śpiewają”

O sporządzaniu i uzupełnianiu czarnej listy wiedział doskonale przydzielony przez Abwehrę do batalionu „Nachtigall” starszy leutnant Wehrmachtu, tłumacz i ekspert od spraw „postępowania z narodami nie niemieckiej narodowości” dr Teodor Oberländer, dzisiejszy minister do spraw przesiedleńców w rządzie bońskim.

Te nieznanne szczegóły biograficzne Oberländera zainteresowały tygodnik „Die Tat”, który w artykule (nb. skonfiskowanym) z dnia 28 września 1959 roku doszedł do wniosku że na Oberländera spada odpowiedzialność za wymordowanie 36 polskich uczonych. Na zwołanej po czterech dniach konferencji prasowej Oberländer wyjaśnił, że batalion „Nachtigall”, który

wdarł się pod jego dowództwem do Lwowa o świcie dnia 30 czerwca 1941 roku, był zespołem rozrywkowym, a nazwę swoją zawdzięcza temu, że „Ukraińcy pięknie śpiewali”. Anty batalion „Nachtigall”, ani inne grupy wojskowe według zapewnienia Oberländera, nie stosowały we Lwowie żadnej przemocy. Oberländer oświadczył, że dowodził batalionem tylko przez 10 tygodni i że w tym okresie czasu nie padł ani jeden strzał do ludności cywilnej.

Bandera straszny

Stefan Bandera mógłby opowiedzieć wiele szczegółów o działalności Oberländera i jego towarzyszy. Mógłby poinformować wyczerpująco o tym, jak w nocy 4 lipca 1941 roku grupy operacyjne esesowców i „słowików” wdarły się do mieszkań polskich uczonych, aresztowały ich i dostawiły do Bursy Abramowiczów. Bandera pamiętał ostatni odcinek trasy, jaką przemierzali uczeni z bursy do wawozu Wóleckiego, posiadał listę nazwisk powszechnie znanych i cenionych naukowców Lwowa, któ-

rzy pod salwami automatów osunęli się do świeżo wykopanej jamy w wawozie.

Bandera wiedział zbyt wiele.

Historia się powtarza

Teodor Oberländer w okresie powojennym zaczął się odżegnywać nie tylko od współpracy z ukraińskimi nacjonalistami podczas wojny, lecz nawet od jakiegokolwiek znajomości z nimi. Odizolował się całkowicie od Bandery i za wszelką cenę pragnął zatrzeć ślady współpracy z nimi. Było to robione tak konsekwentnie i takimi metodami, że Stefan Bandera, szczególnie w ostatnim czasie, zaczął odczuwać niepokój o własne życie.

I oto nastąpił finał, jaki zwykle nie omija szpiega, który za dużo wie o swoim chlebodawcy. Powtórzyła się historia sprzed 21 lat, kiedy szczątki Eugeniusza Konowalca pozamiatano w foyer lokalu w Rotterdamie, gdzie odby-

wał się zjazd ukraińskich nacjonalistów.

Policja bońska szuka sprawy. I prawdopodobnie będzie szukała jeszcze długo „tajemniczej ręki”, która wyświadczyła niektórym dygnitarzom bońskim tak wielką przysługę. To w zasadzie nie ma większego znaczenia. Żyją bowiem tysiące ludzi pamiętających koszmar nocy okupowanego Lwowa, do którego wdarły się drapieżne „słowiki” dzisiejszego ministra bońskiego z granatami i automatami w rękę. Żyją w Polsce wdowy i dzieci pomordowanych profesorów, a noc z 3 na 4 lipca 1941 roku zapamiętują do grobowej deski. One znają prawdę, a usuwanie niewygodnych świadków i odżegnywanie się od wszelkiego rodzaju „słowików”, nie zmienia prawdziwego oblicza pana ministra i nie oczyszcza go ze współodpowiedzialności za zbrodnie dokonane na lwowskich uczonych.

MIKOŁAJ KUPLOWSKI



MARINA VLADY WRACA DO MAMY BO MAŻ OD NIEJ UCIEKŁ

(Dokończenie ze str. 5)

wille zakupioną z oszczędności Mariny. Gdy Robert wracał do domu, zmęczony ciężką pracą, która bądź co bądź zrobiła z niego sławnego aktora i cenionego reżysera, pani Polakow wdychała:

— Ty, to masz szczęście!
To nie była wymówka. To było przywołanie do porządku. Nie wolno się skarżyć na zmęczenie, wówczas gdy inni członkowie klanu, ci mniej uprzywilejowani, spędzają dni wyciągnięci na sofie, wdychając do pracy, której starannie unikają.

Pani Polakow jest prawdziwą „mater familias”. Swe uczucia kieruje nie do silnych, lecz do słabych, wydziedziczonych przez niewdzięczną naturę, która ich pozbawiła talentu... do zbytnich wysiłków. Zresztą Hossein nie ma prawa się skarżyć. Wprawdzie większość jego dochodów tonie we wspólnej kasie, ale czyż za to nie żyje w promieniach ciepła rodzinnego?

Prawdę mówiąc, to „ciepło” jest dość „halaśliwe”. Aby nie łamać charakterów dzieci, pozwala się im robić co chcą, to znaczy bić się i wrzeszczeć. Krzyki te są przeciwieństwem ich zdrowia. A poza tym czyż Robert nie może schronić się do swojej mansardki, specjalnie dla niego urządzonej? Wprawdzie co pół godziny ktoś do niego zapuka, aby rozwiązał jakiś problem rodzinny, ale czyż do tego szczęśliwca, który ma możność pracować, nie należy rozwiązywanie problemów rodzinnych?

W jego kłopotach bierze udział cała rodzina. Ani razu w ciągu czterech lat nie mogli porozmawiać swobodnie ze swoją żoną, aby natychmiast nie wtrąciła się cała rodzina. Robert zarzuca np. żonie, że za dużo pali. I zanim Marina zdąży odpowiedzieć, z jednego kąta odezwa się:

- Marina zawsze dużo pali!
- a z drugiego:
- Każde z nas dużo pali!
- a z trzeciego:
- Papierosy na nią dobrze działają!

Co jakiś czas następuje wielka scena rodzinna: rodzinka bije się w pierś, uznaje swe błędy, przeprosza... i zaczyna od nowa. Nawet gdy pewnego dnia mama Polakow uznała, iż należy młodych zostawić wreszcie samych i wyprowadziła się do pawilonu w ogrodzie, po paru tygodniach zimno przypędziło ją z powrotem do domu. Robert miał nadzieję, że Marina sama w końcu odczuje ciężar takiego wspólnego życia. Ale kiedy po czterech latach ciężkiej pracy bez wypoczynku zaproponował jej wspólny urlop, Marina zaproponowała wyjazd do siostry, gdzie tego lata rezydować miała cała rodzina!!

Tego Robert już nie wytrzymał. Spakował walizki, zagroził odejściem. Marina płakała cztery dni zamknięta w swoim pokoju.

Ale nie zatrzymała go, gdyż... Robert narzucił Marinie ciężką dyscyplinę pracy. Zrobił z tej niedoścignionej dziewczyny aktorkę i domagał się od niej doskonałości. Tymczasem Marina była tą ustawiczną pracą zmęczona, może też skrycie marzyła o uwolnieniu się od tyraństwa Roberta i oddaniu się błogiemu lenistwu na łonie rodziny. Przyjaciele nie tracą nadziei, że ten melodramat może się jeszcze przemienić w lekką komedię z radosnym pogodzeniem się kochanków.

J. P.

AFERY

MILCZENIE KTÓRE NIE JEST ZŁOTEM

„Ostateczne ustalenie winy i kary jest rzeczą sądu. Lecz nim dojdzie do drugiej rozprawy, trzeba, aby milczący ludzie z PGR Zelki uświadomili sobie, że do morderstwa można było nie dopuścić... Można zamknąć usta jednemu niewygodnemu świadkowi. Nie można — wszystkim. Milczenie nie zawsze jest złotem. W PGR Zelki stała się zbrodnia.” — pisała Zofia Banasiak w „Głosie Koszalińskim” na temat tej tragicznej, ponurej sprawy.

Na początku był list...

List był anonimem, jakich wiele otrzymuje radiowa „Fala 56”. Z „Fali 56” list zawędrował do Inspektora PGR w Słupsku. Dotyczył bowiem działalności jednego z podległych inspektoratowi PGR-ów, PGR Zelki. Anonimowy autor opisywał w nim haniebne stosunki panujące w gospodarstwie. Pisał, że kierownik gospodarstwa i bliska mu paczka kompanów od kieliszka, sprzedają deputat węglowy pracowników na „lewo”, że dochody, jakie pegeerowski tartak przynosi nie wędrują do gospodarskiej lecz prywatnej kieszeni... Jednym słowem, że dzieje się źle. Autorem musiał być ktoś dobrze zorientowany w miejscowych stosunkach. Zwołano zebranie całej załogi.

To właśnie o tym zebraniu mówi Z. Banasiak, że „milczenie nie zawsze jest złotem”. Ludzie milczeli. Jak to bywa: atakowani w anonimie milczeli, nie bronili się. Ewentualny autor listu nie ujawnił się.

Prowadzący zebranie inspektor zapytał wprost przewodniczącego Rady Robotniczej, co sądzi o zarzutach zawartych w liście. I wtedy Edmund Kopalko powiedział: „Tak — to prawda...” Czy on był autorem anonimu?

W każdym razie jemu polecono przygotowanie listy gospodarzy korzystających z usług tartaku. To mógł być materiał dowodowy...

Zazdrość motywem zbrodni?

— Edmund Kopalko został zabity.

Leżał w kałuży krwi w kuchni. Ludzie przychodzili zobaczyć. Na stole stały szklanki, talerze, widelce... Dotykali ich. Kiedy zawiadomiono milicję, wszystkie ślady były pozacierane. Można wątpić, czy wyłącznie przez ciekawość.

Poprzedniego wieczoru żona Kopalki — Anna wychała. W domu Kopalków w sionce stały dwie siekiery. Po odnalezieniu trupa — siekiery znikły.

Tego wieczoru Kopalko pił wódkę w domu niejakiego Wopa. Byli jeszcze Pękala i Cabań. W pierwszym przesłuchaniu obaj robotnicy zeznali, że Kopalko robił żonie Wopa nieprzystojne propozycje. W tym samym przesłuchaniu kierownik PGR-u — Szmít wyjaśnił, że Wop jest bardzo zazdrosny o żonę i ma trochę źle w głowie. Ludzie na ogół milczeli. Nie wiedzieli o niczym, nie słyszeli. A jednak pogłoski o dość obcesowych zalotach zamordowanego do żony Wopa, potwierdziły się. A więc motywem: zazdrość.

Aresztowano gospodarza przyjęcia i zarazem zamordowanego męża. Wop na wszystkie pytania prowadzące śledztwa odpowiadał twierdząco. Przyznał się do zabójstwa Kopalki. Na ubraniu Wopa znaleziono nawet ślady krwi...

Ekspertyza przyniosła rewelacyjne wyniki. Krew na ubraniu przyznającego się nie była krwią ludzką. Włosy, które kurzowo trzymał w rękach zamordowany — nie były włosami Wopa.

Śledztwo poszło w mylnym kierunku. Komu zależało na tym, aby śledztwo skierować na inną drogę? Gdyby ludzie z PGR-u chcieli mówić?! Powiedzieli by na pewno i to...

Co widzieli świadkowie...

A jednak w kolejnym przesłuchaniu udało się pewne rzeczy ustalić.

Przypomniano sobie, że już na zebraniu, po wypowiedzi Kopalki, kierownik Szmít był zdania, że Kopalko chce go wykończyć i że należy go „uspokoić”. Po zebraniu Szmít kupił wódkę, którą wręczył Pękali, polecając mu upić i wykończyć Kopalkę. Życzliwi ostrzegali nawet o tym zamordowanego, lecz on postępowal nader lekkomyślnie, nadal pijąc wódkę w towarzystwie swoich śmiertelnych wrogów. Cabań przecież był mężem księgowej PGR-u, odpowiedzialnej na równi ze Szmitem za wszystkie przestępstwa. Pękala znany był, z tego, że za wódkę zrobi wszystko. Z takimi ludźmi pił lekkomyślnie Kopalko, jedyny człowiek, który potwierdził publicznie zarzuty anonimu.

Krytycznej nocy z soboty na niedzielę widziano Pękala razem z Cabańem w obozie. Pękala mył ręce. Na ubraniu Cabańa były ślady krwi.

Kiedy ekspertyza wykazała, że włosy w ręce zamordowanego są włosami Pękali, przyznał się on do popełnienia zbrodni. Twierdził jednak, że żaden z jego ciosów nie mógł być śmiertelny, lecz Cabań bił siekierą...

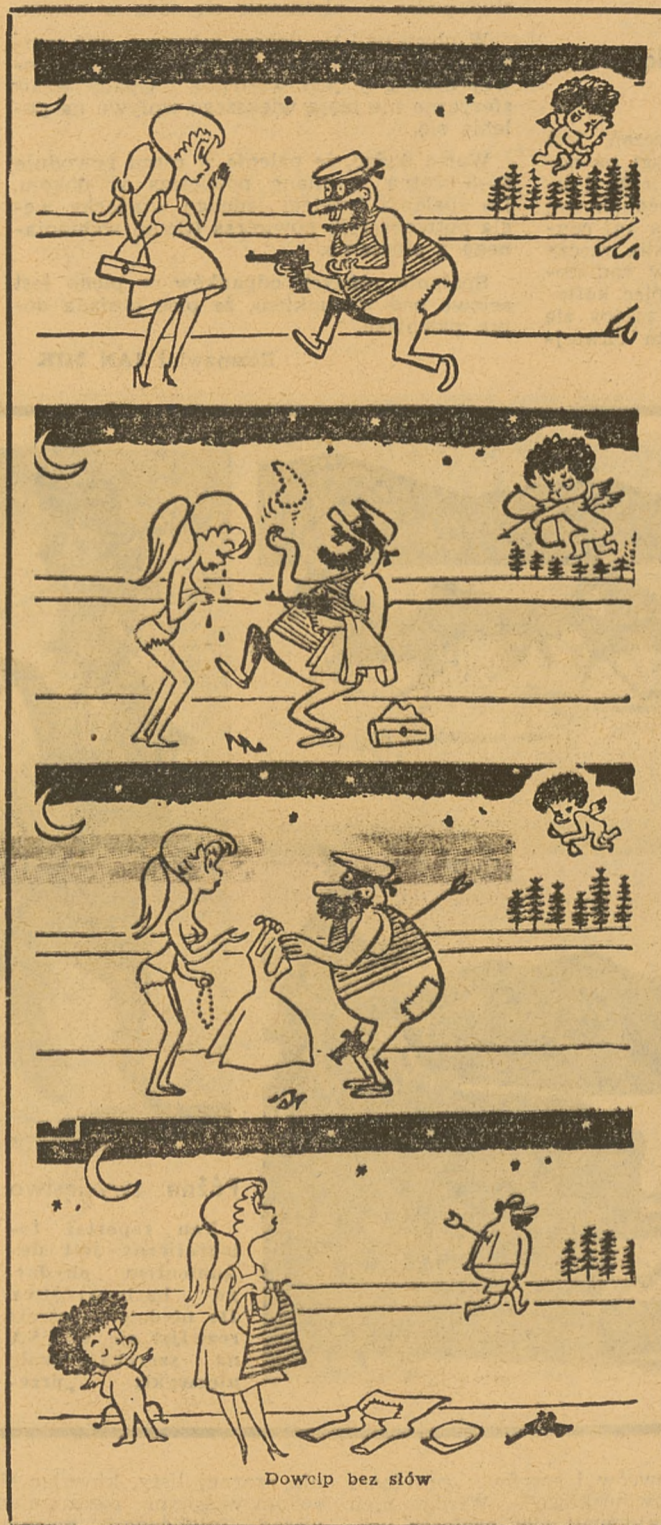
Na ławie oskarżonych zasiedli Cabań i Pękala oskarżeni o zabójstwo Edmunda Kopalki i Szmít — kierownik PGR-u, oskarżony o podżeganie do morderstwa.

Pierwsza rozprawa została przerwana i odroczone. Oskarżony Pękala skierowany na leczenie. Psychiatrizy uznali, że popadł w stan psychozy, spowodowanej silnymi przeżyciami, już po dokonaniu zabójstwa. Przedtem był normalny. Tylko pił... Ale ktoś nie pił w PGR Zelki?!

Cała ta ponura afeta będzie z pewnością jeszcze przedmiotem rozważań sądu. Nie o wysokość kary będzie jednak tu szło, lecz o wykazanie załknionym i zastraszonemu ludziom, że sprawiedliwość istnieje i szajka oszustów zdolna do każdego czynu, może wprawdzie zamknąć usta jednemu z niewygodnych świadków, nie może jednak liczyć na dłuższą bezkarność.



DLACZEGO WIERCISZ SIĘ PODCZAS SNU?



Dowcip bez słów

W czasie najgłębszego snu trwającego zazwyczaj 8 godzin człowiek zmienia pozycję przeciętnie 35 razy.

Głównym powodem zajmowania różnych pozycji we śnie okazało się dążenie mięśni i ścięgien znajdujących się w ciągu dnia w naprężeniu — do odprężenia się. Okazało się, że normalnie śpiący człowiek zmienia pozycję 25—50 razy w odstępach 5 lub więcej minut. Zachodzą jednak pomiędzy ludźmi indywidualne różnice.

Najciekawszym zaobserwowanym zjawiskiem było stwierdzenie, że jeden i ten sam osobnik podczas tzw. niespokojnej nocy porusza się we śnie dwa razy tyle, co podczas nocy spokojnej. Nie brak również i takich, którzy osiągnęli prawdziwy rekord, zmieniając w ciągu 8 godzin snu pozycję 35 razy. Jedni przy tym zmieniają pozycję co 5 minut, inni co 10 lub co 15 minut. Do wyjątków należą ludzie, którzy potrafią przetrwać w jednej pozycji całą godzinę.

Uczony zastosował do swych badań aparat fotograficzny.

Zdjęcia te wykazały, że człowiek we śnie nigdy długo nie leży na wznak. Mylnie więc jest mniemanie, które czasem się słyszy, że ta pozycja we śnie jest „najzdrowsza”. Waga ciała nigdy nie jest równomiernie rozdzielona na obie strony. Wszystkie zajmowane przez dłuższy czas pozycje są skurczone! Żadna z nich nie daje przeto całkowitego odprężenia mięśni. Jedną grupę mięśni musi więc pracować, kiedy druga grupa wypoczywa. Zupelne odprężenie mięśni spowodowałoby ściśnięcie się organów wewnętrznych. Niepokoiłoby to osobę śpiącą i zmusiłoby ją do zmiany pozycji. Z wykonanych wreszcie przez tę osobę ruchów okazuje się, że musi ona mieć dostateczne miejsce do dowolnej zmiany pozycji.

Najważniejszą zdobyczą tych badań było stwierdzenie, że wygodne łóżko nie jest bynajmniej „zbytkiem” lecz potrzebą fizjologiczną naszego organizmu.

BANDA ZORRY Z 8 mej b

W myśl regulaminu do bandy należeć mogli tylko uczniowie najgorsi, nie słuchający ani rodziców ani nauczycieli oglądający w Berlinie Zachodnim filmy o gangsterach i bandytach, oraz okradający swoich pedagogów dla udowodnienia odwagi i zręczności.

Co pewien czas ktoś z członków grona nauczycielskiego stwierdzał po lekcji w 8 b brak pióra, kluczy, zapalniczki czy fajki. Skłonilo to wychowawcę do przeprowadzenia niespodziewanej rewizji. W wyniku tejże, w sprawie jednej z książek 15-letniego ucznia, Klaus Dietera znaleziono regulamin bandy, ewidencję skradzionych profesorom przedmiotów, oraz niezwykle starannie napisane recenzje o filmach gangsterskich, stanowiące dowody odwiedzania kina. Klaus Dieter przyznał się z dumą, że wielki Zorro to właśnie on, i odmówił stanowczo wszelkich wyjaśnień co do nazwisk członków bandy, będących jego podkomendnymi. Rodzice zaproszeni jak najszybciej przez dyrektora pokiwali z wyrozumieniem głowami. Niektórym przypominały się własne „cielęce lata”, niektórzy dziwili się w skrytości ducha inicjałowie chłopców. Działalność bandy potępiono, jednak nikogo nie ukarano, bo przecież nauczyciele odzyskali w końcu swoje drobiazgi.

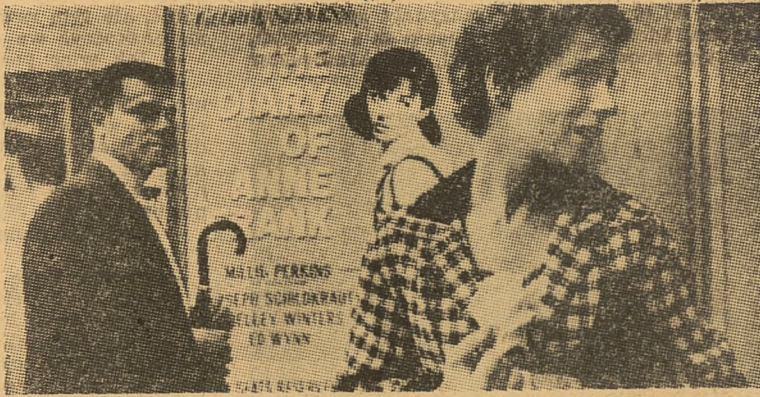
Pół roku później, w okolicy tej szkoły, znajdującej się w jednym z przedmieść Wschodniego Berlina popełniono ohydny mord, 52-letnia sprzedawczyni nocnego sklepu została zamordowana uderzeniem fiaską piwa w głowę. Sprawca lub sprawcy po zabiciu ofiary spuścili załuzje, zrabowali kasę i korzystając z tego, że para była już późna, ulotnili się bez przeszkód tylnym wejściem. Porucznik Riedel, który kierował śledztwem, spostrzegł na ramieniu wagi osobowej, jaka stała w sklepie do dyspozycji klientów, dwie krople krwi. Analiza wykazała, że grupa jej była ta sama, co grupa krwi zamordowanej. Ślady te zostawiły pal-

(Ciąg dalszy na str. 7)

Niezwykle zdjęcie odnalazł jeden z amerykańskich fotografów. Zostało ono wykonane w Amsterdamie w roku 1937. Znajduje się na nim (poznać ją na pewno) mała Anna Frank, późniejsza autorka słynnego pamiętnika.



dziewczynki z piaskownicy



Lies Goosens — pierwsza od lewej (koło niej Anna Frank) najlepsza przyjaciółka Anny wyszła za mąż za Waltera Picka wydawcę encyklopedii. Podobnie jak Anna, aresztowana, widziała Annę Frank w obozie w roku 1945. Oto Lies z dziećmi. Jak widać z całej grupki figurującej na zdjęciu w piaskownicy zginęły tylko dwie dziewczynki — Anna Frank i Zuzanna Ledermann. Reszcie udało się szczęśliwie przeżyć straszliwe czasy i ułożyć sobie spokojne, rodzinne życie.



Anna Frank została wraz z rodziną odkryta przez gestapo i zginęła w obozie śmierci. Znalezione obecnie zdjęcie ukazuje 8-letnią Annę w piaskownicy, w otoczeniu koleżanek. Udało się zidentyfikować poszczególne postacie i dowiedzieć się, co obecnie robią. Dziewczynka druga od prawej na zdjęciu to Barbara Ledermann. Mieszka w USA — jest żoną Martina Rodbella. Szczęśliwie uciekła z obozu i żyła wśród partyzantów. Do Stanów Zjednoczonych wyjechała w roku 1947. Tu poznała swego obecnego męża. Jest biochemikiem. Dobrze im się powodzi. Mają troje dzieci. Spodziewają się czwartego. Zdjęcie pani Barbary z mężem wykonano na tle afisza filmu o Annie Frank. Zuzanna Ledermann — siostra Barbary podzieliła los Anny Frank. Zginęła w obozie oświęcimskim. Na zdjęciu w piaskownicy jest pierwsza od prawej. Trzecia od prawej to Hanna Toby. Żyje; mieszka w Kalifornii od 1940 roku. Wyszła za mąż za Ronalda Marsha — studenta prawa. Ma syna Dana — 10 miesięcznego. Dolly Citroen (czwarta od prawej) mieszka w Jerozolimie. Widzimy ją w otoczeniu rodziny na tle porzuconego podczas wojny izraelsko-arabskiej auta pancernego. Dolly odwiedza często Amsterdam i kontaktuje się z przyjaciółmi rodziny Franków. Podczas wojny uciekła do Szwajcarii, a stamtąd po wojnie wyemigrowała do Izraela. Osiedliła się w kibucu (kolektywne gospodarstwo rolne). Wyszła za mąż za Samuela Shoshana, nauczyciela, studiującego dodatkowo medycynę. Mają czworo dzieci.

(Dokończenie ze str. 6)
ce mordercy, który zważył się po dokonaniu ohydnych czynów. Ciężar zarejestrowany przez wagę wynosił zaledwie 57,4 kg. Gdy do policji zgłosiła się stara rencistka, która zeznała, że po jej wyjściu ze sklepu, a miało to miejsce o godzinie 22, została w nim tylko samotna sprzedawczyni i czterech chłopcy w wieku 13—17 lat, por. Riedel postanowił szukać sprawców wśród uczniów pobliskiej szkoły.
Rozmowy w szkole nie posunęły sprawy ani o krok. Por. Riedel zwrócił jednak uwagę na niezwykle zaczepne i wrogie wypowiedzi w klasie 8b. Zakłopotany dyrektor opowiedział mu historię z bandą Zorry i zakończył ją słowami: „Nie dziwicie się! Fajszywie rozumiana romantyka, spazyczne pojęcie bohaterstwa nastawia do Was tych kilku chłopców w taki właśnie sposób”. Wówczas porucznik Riedel zabrał skonfiskowane swego czasu recenzje z filmów, regulamin bandy oraz zeszyty z klasówkami z 8b. Grafolog z łatwością zidentyfikował wszystkich członków bandy.
W dwa dni potem policja otrzymała list z pogrózkami. Banda Zorry wykonała wyrok na sprzedawczyni i wykona

dalsze. Policji banda się nie boi i nic nie powstrzyma jej działalności. Riedel stwierdził bez trudu, że autorem listu był Klaus Dieter.
Dieter i reszta bandy zostali aresztowani. Zorro z miną bohatera stwierdził: „załatwiłem starą. Nie męczcie się dłużej!”. Zaledwie kwadrans rozmowy wystarczył, by Riedel zorientował się, że chłopiec, żądny sławy ganster, kłamie. Opowiadał tylko to, co wiedział z prasy. Nie znał szarego istoty szczegółów, o których jako morderca powinien był wiedzieć. Jego waga wynosząca 63 kg rozproszyła resztę wątpliwości. Dieter wspominał jednak o bytności starej rencistki w sklepie. Ponieważ prasa o tym nie pisała, oznaczało to, że chłopiec był w sklepie o 22-giej i mógł nie tylko widzieć ale także znać prawdziwego mordercę.
„Patrz — powiedział Riedel, pokazując chłopcu pełne grozy i ohdy zdjęcia zamordowanej, zrobione przez policję w sklepie — czy myślisz, że Twój koleś, podkomendni, rodzice będą Cię lubić, jeśli obok tych zdjęć zamieścimy w prasie także Twoją fotografię?! Nie musimy Cię zamykać. I tak wszyscy odwrócą się od

ciebie, dokąd byś nie poszedł. Inaczej przyjęliby Cię, gdyby wiedzieli, że właśnie dzięki tobie wykryto ohydny mordercę. — Wybieraj!” — zakończył porucznik. Chłopiec spojrział raz jeszcze na zdjęcie, potem zakrył oczy ręką i rzekł: „Poruczniku — powiem prawdę!”
„Gdy wyszedłem ze sklepu wraz z moimi kolegami, pozostał w nim jeszcze 17-letni Wolfgang Sachs. Był to nasz starszy koleś, który po wyrzuceniu ze szkoły przeniósł się do Berlina Zachodniego. Gdy z gazet dowiedzieliśmy się o wszystkim, kazalem moim chłopcom milczeć.
Sachs uciekł z domu porawczego w Berlinie Zachodnim. Sklep, który obsługiwała jedna osoba, znalazł jeszcze z dawnych czasów. Postanowił dokonać tu rabunku, by zdobyć pieniądze potrzebne mu by mógł uciec do Afryki, gdzie chciał zaciągnąć się do ostatniej legii cudzoziemskiej dającej azyl nie tylko poszukiwaczom przygód, awanturnikom, ale także wszelkiego rodzaju zbrodniarzom. Lecz zamiary jego pokrzyżował por. Riedel. Rozesłał listy gończe i spowodował jego ujęcie w jednym z miast zachodniemieckich na granicy Francji.

MIŁOŚĆ MĄDROŚCI

DO ULUBIONYCH ROZRYWEK CZYTELNIKÓW „ZDARZEŃ” — I WIELU INNYCH POLSKICH I ZAGRANICZNYCH „MAGAZYNÓW” NALEŻĄ — JAK SIĘ PRZEKONALIŚMY — RÓŻNEGO RODZAJU I KALIBRU TESTY I ANKIETY. JEDNE Z NICH TRAKTUJĄ BADANY PROBLEM POWAŻNIE, INNE — ROBIĄ TO Z PRZYMRUŻENIEM OKA, JESZCZE INNE — SĄ PO PROSTU KPIARSKĄ, WESOŁĄ ZABAWĄ.

Przynaję ze skrucha, że (naturalnie, bardzo jesteście domyślni, o Czytelnicy!) i ja zamierzam przeprowadzić wśród Was ankietę, ale — będzie to ankietą zupełnie innego rodzaju. Podsumowane przeze mnie testy będą tak niepodobne do tych, które z innych okazji znacie, że — przy całym szacunku dla Waszej domyślności — byłbym gotów iść o każdy zakład, iż... nigdy nie domyślilibyście się tego, gdybym się zaraz na początku nie wygadał. Ponieważ jednak wyniki „ankiety” będziecie mogli podsumować dopiero za ileś tam tygodni, proponuję uczciwie: zapominajmy najlepiej, że rozmawialiśmy w ogóle o jakichś testach i — przejdźmy do spraw zupełnie innych.

JAKI JEST PANA POGLĄD NA...

Pogląd na co? — Na świat! Na cały świat! — Co pan(i) sądzi o istnieniu życia na innych planetach, o postępowaniu uroczej choć (podobno!) lekkomyślnej nieco sąsiadki, jak się panu podobają stosunki społeczne w Indiach, co pan sądzi o seansach spirytystycznych, dlaczego swego znajomego nazywa pan draniem, a hipotezę Jeansa o powstaniu świata (zapamiętaną jeszcze ze szkoły) uważa pan za wysoce prawdopodobną, dlaczego nie odpowiada panu wielożenstwo, a jest pan zwolennikiem samostanowienia narodów...?
— Najmocniej przepraszam — to wcale nie żarty, ani też nie próbka zapowiedzianej ankiety (o której zresztą zgodnie z umową — zobowiązaliśmy się nie myśleć i nie pamiętać). Żeby jednak rozproszyć ewentualną nieufność Czytelników, zdradzę Wam, że setką podobnych pytań zarzuciłem swego miłego kolegę, który wypierał się przy zdaniu, że każdy człowiek w Polsce (pomijając, rzecz prosta, najmłodszych obywateli) jest — albo zwolennikiem światopoglądu marksistowskiego, albo — katolickiego. I cóż się okazało?

— Okazało się, że mój uparty kolega, odpowiadając sobie na listę zadanych mu pytań, doszedł do bardzo smutnego (jego zdaniem!) wniosku, że reprezentuje swą osobą przedziwną „mieszankę światopoglądową”. Pociężyłem go, jak umiałem, że przecież nie on jeden, że większość ludzi nie mogłaby z ręką na sercu stwierdzić, że ich przekonania w stu procentach odpowiadają określonej filozofii — nic nie pomogło — był niepokieszony. Zawsze, przy każdej okazji podkreślał, że jego filozofia jest najczystszy, „wykrystalizowanym” idealizmem, a tymczasem... Ale to osobna sprawa. Wrócimy do niej, naturalnie, lecz trochę później.

NIE ZGADZAM SIĘ ZE SŁOWNIKIEM

W „Słowniku wyrazów obcych” pod hasłem „filozof” znalazłem takie wyjaśnienie „wyraz pochodzenia greckiego, oznaczający dosłownie — miłośnika mądrości, mędrca, uczonego, znawcę filozofii, myśliciela głębokiego...” itd.
Jestem wprowadzie piętn szacunku dla osób, układających słowniki, ale... w tym jednym wypadku — protestuję! Nie zgadzam się i — wysuwam własne określenie tego słowa.
Znawców filozofii — jest bardzo niewiele, mędrców — jeszcze mniej, natomiast filozofów — są miliony. Każdy z nas ma „swoją własną” pogląd na świat, „własne” przekonania, własną mądrość życiową — a więc, każdy jest filozofem. Przecież — jeśli wyrażamy swoją opinię (sąd) o postępowaniu człowieka, o charakterze porządku społecznego, o „duchu” praw, obowiązujących w danym społeczeństwie, o moralności i obyczajach jakiegoś środowiska, jeśli chwalimy lub krytykujemy teorię Darwina, czy biblijną opowieść o stworzeniu człowieka z gliny — to w każdej z tych opinii zawarty jest jakiś fragment naszego poglądu na świat, naszej filozofii. Ale i na tym nie koniec — swoją filozofię wyznajemy „na codzień” własnym postępowaniem. Np. zdjęcie czapki przed kościołem, zawarcie tylko cywilnego ślubu — to także świadectwo określonego światopoglądu. Niepokój, czy w domu ktoś nie zachoruje, bo „śniło mi się mięso”, sumienne wykonywanie pracy, bez względu na wysokość płacy — i tysiące, tysiące sytuacji, w których zajmujemy określone stanowisko, określoną wobec nich postawę — już nie słowem, a czynem — to także wyraz naszych przekonań, naszego stosunku do „spraw tego świata”, naszej filozofii.
Naturalnie nikt z nas nie urodził się z gotowymi wyobrażeniami, pojęciami i opiniami. Nikt też nie może się pochwalić, że jego światopogląd nie ulegał — w miarę lat, dojrzenia, zdobywania doświadczeń i wiedzy — zmianie. O obliczu naszej „prywatnej” filozofii, o wyznawanym światopoglądzie zdecydowało wiele, wiele rzeczy: i „data urodzenia” (wiek XX naszej ery, a nie np. XXX przed n. e.) i „miejsce urodzenia”, warunki życiowe i środowiskowe, dom, szkoła... tradycja i zdobyte w życiu doświadczenia...
— Mili Czytelnicy! Chcemy porozmawiać z Wami o filozofii. — Chcemy pokazać Wam poglądy na świat, reprezentowane przez różnych ludzi i różne wieki. Może wśród myśli i przekonań innych czasów odnajdziecie częśćkę tego, co dotąd uważaliście za swoją wyłączną własność? A więc — za tydzień.

W. M.



ALFABETYCZNY SŁOWNIK SAMOCHODOWY

cyl. — cylinder, P — pojemność w centymetrach sześciennych, o/min. — obroty na minutę, gaź. — gaźnik, synchr. — synchronizowane (o biegach), Kabr. — kabriolet (wóz z podnoszonym dachem), lim. — limuzyna (zamknięte pudło samochodu), zużpal. — zużycie benzyny w litrach na 100 kilometrów przebiegu. Maks. szyb. — maksymalna szybkość w kilome. na godz. To wszystko. Prosimy czytać i wycinać. Po złożeniu poszczególnych odcinków zawierających hasła od A do Z, będziecie w posiadaniu jedynej w swego rodzaju encyklopedii samochodowej.

FIAT

1100
4 cyl. 1089 cm sześć. 48 koni mech. przy 4800 obr. na min. Sprężanie — 7. Gaźnik Solex. 4 biegi synchr. 4 miejsca, 4 drzwi. Ciężar 790 kg. Pije 8 l na setkę. Maks. szyb. 120 km na godz.

1500 sport

4 cyl. 1089 cm sześć. 48 koni mech. przy 5500 obr. na min. Sprężanie — 8,6. 2 gaźniki. 2—4 miejsca. Maks. szyb. 175 km na godz. Istnieją jeszcze typy: 1200 Grand vue oraz 1800, rozwijające do 145 km na godz. mają od 4 do 6 cylindrów.

FORD (NIEMIECKI)

(NRF. Kolonia, Henry Ford Strasse 1)

Taurus 12 M

4 cyl. 1172 cm sześć. 38 koni mech. Sprężanie — 7,4. Gaźnik Solex. 3 biegi synchr. lub 4 biegi synchr. Karoseria nośna. 5 miejsc. Waży 850 kg. Pije 8 l na setkę. Maks. szyb. 110 km na godz. Istnieje typ Taurus 17 M również 4 cylindrowy o 1698 cm sześć. pojemności. Rozwija maks. szyb. 125 km na godz. Oba typy Taurusów mają swą odmianę „wagony” z rozkładanymi łózkami.
(Ciąg dalszy nastąpi).

ZAGADKA KRYMINALNA O KTOREJ MOWI CAŁA AMERYKA

Nie wiadomo, kto pierwszy spostrzegł, że pani Kauffman zniknęła ze statku. W każdym razie musiało się to stać w ciągu nocy, gdzieś na morzu między Bostonem a Nowym Jorkiem. Jedenastka pasażerów „Utrechii” była przerażona. Zwłaszcza rodzina Spectorów odczuła to jako osobisty cios. Kauffman, 33-letnia rozwódka, pracowała jako sekretarka profesora Spectora. 5 sierpnia profesor, prowadzący badania na Malajach, odprowadził żonę Juanitę i trójkę swych dzieci oraz sekretarkę na pokład frachtowca „Utrecht”. Zrobili wspólne pamiątkowe zdjęcie. Pstrykał 9-letni synek Lee. Sam profesor zmuszony był jeszcze do pozostania w Singaporze i miał później przylecieć do Stanów samolotem.

Podróż rodziny Spectorów na „Utrechtie” przebiegała w doskonałej pogodzie i równie przyjemnej atmosferze. Współpasażerów było mało. Z załogą, zwłaszcza z oficerami, zawiązały się niemal rodzinne stosunki. Pani — Juanita Spector i sekretarka Kauffman brały udział w dancjach w messie oficerskiej, wychodziły na zabawy i zwiedzanie portów, w których statek zatrzymywał się po drodze. Ba — nawet reperowały panom oficerom ich garderobę: przyszywały guziki, czerwały, prasowały ubrania. Dzieci (wolno im było zwiedzać każdy kącik) czuły się lepiej niż u siebie w domu. I oto nagle pani Kauffman zniknęła. Tuż przed samym końcem podróży.

Na drugi dzień ciało jej, ubrane tylko w szorty i stanik, znaleziono na piasku bostońskiego wybrzeża. Było całe w śluchach i zadrapaniach. Włącznie z twarzą. Rozpoczęło się śledztwo.

(Ciąg dalszy na str. 10)

Wiek w momencie śmierci? — spytał archanioł Michał — pięćdziesiąt dwa, prawda?

— Tak — odparł ze znużeniem Aleksander Arlington. Od przybycia bez przerwy odpowiadał na pytania.

— Przyczyna zgonu?
— Atak sercowy, przynajmniej tak mi się zdaje — odrzekł Aleksander.

— Hmmm — archanioł był zakłopotany — tu na formularzu jest znaczek przy słowie „morderstwo”.

— Jaki, ja zostałem zamordowany? Nie miałem o tym zupełnie pojęcia!

— To się zdarza, czasami — westchnął Michał — nigdy nie wiem w takich wypadkach, jak o tym zainteresowanemu łagodnie powiedzieć.

— Nie do wiary — powtarzał Arlington — siedziałem przy biurku, w gabinecie i chyba spałem. Zbudził mnie ból w klatce piersiowej.

— Właśnie, wbito panu w plecy pański nóż do papieru.

— Kto to zrobił?

— Ależ nie mam pojęcia!

— Myślałem, że na tym piekielnym formularzu jest wszystko!

— To nie jest „piekielny” formularz.

— Przepraszam, ale kto mnie zamordował?

— Nie wiem: kiedy sprawca zostanie na ziemi odkryty i ukarany, będę wiedział, ale na razie...

— A kto może wiedzieć?

— No, On oczywiście, ale nie wolno Go kłopotać takimi drobiazgami...

— Podobno przybywa się tu, aby być szczęśliwym i zadowolonym, a jak ja, jako pisarz kryminalny, używający pseudonimu Slade Saunders, który we wszystkich swoich powieściach odpowiadał na pytanie „Kto popełnił tę zbrodnię?” mam być szczęśliwy, nie wiedząc, kto mnie zabił?

— Archanioł uśmiechnął się.

— Rozumiem pana, ale musi pan być cierpliwy i zaccać.

— To wszystko bujda, to całe zadowolenie i szczęście. Jak mogę być szczęśliwy, nie wiedząc, kto mnie zabił!

— Ależ doprawdy, panie Arlington — prosił archanioł — proszę sobie wyobrazić te kłopoty i utratę naszego prestiżu, gdyby pan chodził po raj, twierdząc, że nie jest pan szczęśliwy...

Zapanowała chwila milczenia, w której słychać było dobiegające przez otwarte okno dźwięki muzyki i śmiechu. Po pewnym czasie twarz archanioła rozjaśniła się.

— Mam pewną myśl. To oczywiście jest zupełnie niezgodne z przepisami, ale gdybyśmy pozwolili panu wrócić na jeden dzień na ziemię, czy udałoby się panu wykryć zbrodniarza? Oczywiście, cały dzień jest już zapisany w księgach i główne fakty muszą pozostać niezmiennymi, chociaż rozumiem, że będzie pan musiał w pewnych drobiazgach spędzić dzień inaczej, niż to zostało zapisane. Będzie pan wyposażony w zdolność jasnowidzenia przyszłości, co panu ułatwi zadanie. Z tym, że musi pan zostać jednak ostatecznie zamordowany, tak jest bowiem zapisane. Ma pan czas od południa do północy, bo o północy został pan zamordowany.

— Dziękuję — nieszczyśliwym głosem odparł Arlington i wyszedł złotymi drzwiami...

...budząc się we własnym łóżku. Stary zegar w hallu wybijał godzinę dwunastą. Przez zasłony na oknach wpadały promienie słońca. Dwunasta, odpowiednia godzina na wstawanie dla znanego autora powieści kryminalnych.

Ktoś mocno zapukał do drzwi.

— Wejść — powiedział Aleksander.

Drzwi otworzyły się i do pokoju wszedł jego sekretarz Talbert.

— Przyszła poczta — oznajmił — jest list od Fentona, powinien pan przeczytać.

List brzmiał: — drogi Aleksie, muszę być szczery. Każda Twoja książka jest siabsza od poprzedniej, może powinienes odpocząć? Ponieważ nasz kontrakt opiewa jeszcze na pięć książek, jesteście zaniepokojeni. Przyjadę w czwartek rano, dla omówienia spraw. Walter Fenton.

— Mam propozycję — rzekł Talbert.

— O, proszę bardzo! — ze wściekłością rzekł Arlington.

— Pan rzeczywiście powinien odpocząć, ale publiczność nie na tym nie straci.

— Jak pan to rozumie — krzyknął Aleksander wyskakując z łóżka.

— Ja będę pisał nadal pod pseudonimem Slade Saunders. Ani Fenton, ani nasza publiczność nie muszą o tym wiedzieć.

— Nasza publiczność! Czy pan myśli, że potrafi naśladować mój styl?!

— Lepiej, ja potrafię go poprawić nawet.

— Proszę się wynosić, zwalniam pana!

— Pożaluje pan tej decyzji, proponuję ugodę „fifty-fifty”.

— Jest pan zwolniony, proszę natychmiast wyjść!

Tak zaczął się dzień, zupełnie jakby przeżywał jeszcze raz sen. A może to wszystko był tylko sen, to całe spotkanie z archaniołem? W tej chwili zadzwonił telefon. Aleksander podniósł słuchawkę.

— Halo?

— Tu Michał.

— Co? Ach tak... Skąd pan dzwoni?

— To chyba głupie pytanie, nie uważa pan, Arlington. Dzwonię, żeby sprawdzić, czy poróż szczęśliwie przeszła. I niech się pan zbiera do roboty, zbyt dużo czasu pan nie ma. Do widzenia.

A więc jednak to nie był sen. Golać się i ubierając Aleksander rozmyślał. Tak, Talbert zazdrościł mu sławy i to mógł być niewątpliwie motyw zbrodni. Co było dalej? Aleksander nie mógł sobie przypomnieć nic, poza tym, że o północy ma zostać zaszytyetowany w swoim gabinecie. Może to i lepiej, łatwiej mu będzie postępować bez skrupowania.

W jadalni spotkał kucharkę Annie. Obserwując jej topą, szeroką twarz. Aleksander doszedł do wniosku, że ani ona, ani jej córka Agnes, pokojówka jego żony, nie mogły mieć

najmniejszych powodów do zamordowania go.

— Na lunchu będziemy mieli gości, wie pan — powiedziała Annie.

— Kogo?

— Pan Armbruster.

Słusznie, teraz Aleksander przypomniał sobie, tak było i pierwszym razem, Armbruster, wysoki młody człowiek o ciemnych kręconych włosach.

— Dzień dobry kochanie — szybki, chłodny pocałunek w lewy policzek.

Pocałunek zdrady, przemknęło mu przez głowę. Odpowiedział uprzejmie:

— Dzień dobry, Ariel.

Jego żona. Dwadzieścia osiem lat, prawie o połowę młodsza od niego. Była piękna, ponieważ mógł sobie pozwolić na piękną żonę. Blondynka, szczupła, zgrabna, stworzona ze światła i powietrza. Jego Ariel.

— A więc Armbruster przychodzi na lunch?

— Tak, czy masz coś przeciw temu?

— Tak, mam dosyć tego młodego atlety bez grosza, który kręci się po moim domu, pozerając moją żonę oczami.

— Ależ mój drogi.

— Widziałem was wczoraj oboje razem w altanie. Zresztą dobrze, niech przyjdzie. Po lunchu wy oboje możecie sobie pogadać. Powiedz mu, że wiem o wszystkim. Ty masz dwie drogi, pierwsza, to odejść z nim i wtedy oczywiście ani grosza ode mnie nie spodziewaj się. Jeśli by ci się znużył, to i tak nie masz po co tu wracać. Druga droga, to lojalnie zostanie z mną i wtedy pan Armbruster musi sobie szukać kogoś innego.

— Widziałem was wczoraj oboje razem w altanie. Zresztą dobrze, niech przyjdzie. Po lunchu wy oboje możecie sobie pogadać. Powiedz mu, że wiem o wszystkim. Ty masz dwie drogi, pierwsza, to odejść z nim i wtedy oczywiście ani grosza ode mnie nie spodziewaj się. Jeśli by ci się znużył, to i tak nie masz po co tu wracać. Druga droga, to lojalnie zostanie z mną i wtedy pan Armbruster musi sobie szukać kogoś innego.

— Widziałem was wczoraj oboje razem w altanie. Zresztą dobrze, niech przyjdzie. Po lunchu wy oboje możecie sobie pogadać. Powiedz mu, że wiem o wszystkim. Ty masz dwie drogi, pierwsza, to odejść z nim i wtedy oczywiście ani grosza ode mnie nie spodziewaj się. Jeśli by ci się znużył, to i tak nie masz po co tu wracać. Druga droga, to lojalnie zostanie z mną i wtedy pan Armbruster musi sobie szukać kogoś innego.

— Widziałem was wczoraj oboje razem w altanie. Zresztą dobrze, niech przyjdzie. Po lunchu wy oboje możecie sobie pogadać. Powiedz mu, że wiem o wszystkim. Ty masz dwie drogi, pierwsza, to odejść z nim i wtedy oczywiście ani grosza ode mnie nie spodziewaj się. Jeśli by ci się znużył, to i tak nie masz po co tu wracać. Druga droga, to lojalnie zostanie z mną i wtedy pan Armbruster musi sobie szukać kogoś innego.

— Widziałem was wczoraj oboje razem w altanie. Zresztą dobrze, niech przyjdzie. Po lunchu wy oboje możecie sobie pogadać. Powiedz mu, że wiem o wszystkim. Ty masz dwie drogi, pierwsza, to odejść z nim i wtedy oczywiście ani grosza ode mnie nie spodziewaj się. Jeśli by ci się znużył, to i tak nie masz po co tu wracać. Druga droga, to lojalnie zostanie z mną i wtedy pan Armbruster musi sobie szukać kogoś innego.

— Widziałem was wczoraj oboje razem w altanie. Zresztą dobrze, niech przyjdzie. Po lunchu wy oboje możecie sobie pogadać. Powiedz mu, że wiem o wszystkim. Ty masz dwie drogi, pierwsza, to odejść z nim i wtedy oczywiście ani grosza ode mnie nie spodziewaj się. Jeśli by ci się znużył, to i tak nie masz po co tu wracać. Druga droga, to lojalnie zostanie z mną i wtedy pan Armbruster musi sobie szukać kogoś innego.

— Widziałem was wczoraj oboje razem w altanie. Zresztą dobrze, niech przyjdzie. Po lunchu wy oboje możecie sobie pogadać. Powiedz mu, że wiem o wszystkim. Ty masz dwie drogi, pierwsza, to odejść z nim i wtedy oczywiście ani grosza ode mnie nie spodziewaj się. Jeśli by ci się znużył, to i tak nie masz po co tu wracać. Druga droga, to lojalnie zostanie z mną i wtedy pan Armbruster musi sobie szukać kogoś innego.

— Widziałem was wczoraj oboje razem w altanie. Zresztą dobrze, niech przyjdzie. Po lunchu wy oboje możecie sobie pogadać. Powiedz mu, że wiem o wszystkim. Ty masz dwie drogi, pierwsza, to odejść z nim i wtedy oczywiście ani grosza ode mnie nie spodziewaj się. Jeśli by ci się znużył, to i tak nie masz po co tu wracać. Druga droga, to lojalnie zostanie z mną i wtedy pan Armbruster musi sobie szukać kogoś innego.

— Widziałem was wczoraj oboje razem w altanie. Zresztą dobrze, niech przyjdzie. Po lunchu wy oboje możecie sobie pogadać. Powiedz mu, że wiem o wszystkim. Ty masz dwie drogi, pierwsza, to odejść z nim i wtedy oczywiście ani grosza ode mnie nie spodziewaj się. Jeśli by ci się znużył, to i tak nie masz po co tu wracać. Druga droga, to lojalnie zostanie z mną i wtedy pan Armbruster musi sobie szukać kogoś innego.

— Widziałem was wczoraj oboje razem w altanie. Zresztą dobrze, niech przyjdzie. Po lunchu wy oboje możecie sobie pogadać. Powiedz mu, że wiem o wszystkim. Ty masz dwie drogi, pierwsza, to odejść z nim i wtedy oczywiście ani grosza ode mnie nie spodziewaj się. Jeśli by ci się znużył, to i tak nie masz po co tu wracać. Druga droga, to lojalnie zostanie z mną i wtedy pan Armbruster musi sobie szukać kogoś innego.

— Widziałem was wczoraj oboje razem w altanie. Zresztą dobrze, niech przyjdzie. Po lunchu wy oboje możecie sobie pogadać. Powiedz mu, że wiem o wszystkim. Ty masz dwie drogi, pierwsza, to odejść z nim i wtedy oczywiście ani grosza ode mnie nie spodziewaj się. Jeśli by ci się znużył, to i tak nie masz po co tu wracać. Druga droga, to lojalnie zostanie z mną i wtedy pan Armbruster musi sobie szukać kogoś innego.

— Widziałem was wczoraj oboje razem w altanie. Zresztą dobrze, niech przyjdzie. Po lunchu wy oboje możecie sobie pogadać. Powiedz mu, że wiem o wszystkim. Ty masz dwie drogi, pierwsza, to odejść z nim i wtedy oczywiście ani grosza ode mnie nie spodziewaj się. Jeśli by ci się znużył, to i tak nie masz po co tu wracać. Druga droga, to lojalnie zostanie z mną i wtedy pan Armbruster musi sobie szukać kogoś innego.

— Widziałem was wczoraj oboje razem w altanie. Zresztą dobrze, niech przyjdzie. Po lunchu wy oboje możecie sobie pogadać. Powiedz mu, że wiem o wszystkim. Ty masz dwie drogi, pierwsza, to odejść z nim i wtedy oczywiście ani grosza ode mnie nie spodziewaj się. Jeśli by ci się znużył, to i tak nie masz po co tu wracać. Druga droga, to lojalnie zostanie z mną i wtedy pan Armbruster musi sobie szukać kogoś innego.

— Widziałem was wczoraj oboje razem w altanie. Zresztą dobrze, niech przyjdzie. Po lunchu wy oboje możecie sobie pogadać. Powiedz mu, że wiem o wszystkim. Ty masz dwie drogi, pierwsza, to odejść z nim i wtedy oczywiście ani grosza ode mnie nie spodziewaj się. Jeśli by ci się znużył, to i tak nie masz po co tu wracać. Druga droga, to lojalnie zostanie z mną i wtedy pan Armbruster musi sobie szukać kogoś innego.

— Widziałem was wczoraj oboje razem w altanie. Zresztą dobrze, niech przyjdzie. Po lunchu wy oboje możecie sobie pogadać. Powiedz mu, że wiem o wszystkim. Ty masz dwie drogi, pierwsza, to odejść z nim i wtedy oczywiście ani grosza ode mnie nie spodziewaj się. Jeśli by ci się znużył, to i tak nie masz po co tu wracać. Druga droga, to lojalnie zostanie z mną i wtedy pan Armbruster musi sobie szukać kogoś innego.

— Widziałem was wczoraj oboje razem w altanie. Zresztą dobrze, niech przyjdzie. Po lunchu wy oboje możecie sobie pogadać. Powiedz mu, że wiem o wszystkim. Ty masz dwie drogi, pierwsza, to odejść z nim i wtedy oczywiście ani grosza ode mnie nie spodziewaj się. Jeśli by ci się znużył, to i tak nie masz po co tu wracać. Druga droga, to lojalnie zostanie z mną i wtedy pan Armbruster musi sobie szukać kogoś innego.

— Widziałem was wczoraj oboje razem w altanie. Zresztą dobrze, niech przyjdzie. Po lunchu wy oboje możecie sobie pogadać. Powiedz mu, że wiem o wszystkim. Ty masz dwie drogi, pierwsza, to odejść z nim i wtedy oczywiście ani grosza ode mnie nie spodziewaj się. Jeśli by ci się znużył, to i tak nie masz po co tu wracać. Druga droga, to lojalnie zostanie z mną i wtedy pan Armbruster musi sobie szukać kogoś innego.

— Widziałem was wczoraj oboje razem w altanie. Zresztą dobrze, niech przyjdzie. Po lunchu wy oboje możecie sobie pogadać. Powiedz mu, że wiem o wszystkim. Ty masz dwie drogi, pierwsza, to odejść z nim i wtedy oczywiście ani grosza ode mnie nie spodziewaj się. Jeśli by ci się znużył, to i tak nie masz po co tu wracać. Druga droga, to lojalnie zostanie z mną i wtedy pan Armbruster musi sobie szukać kogoś innego.

— Widziałem was wczoraj oboje razem w altanie. Zresztą dobrze, niech przyjdzie. Po lunchu wy oboje możecie sobie pogadać. Powiedz mu, że wiem o wszystkim. Ty masz dwie drogi, pierwsza, to odejść z nim i wtedy oczywiście ani grosza ode mnie nie spodziewaj się. Jeśli by ci się znużył, to i tak nie masz po co tu wracać. Druga droga, to lojalnie zostanie z mną i wtedy pan Armbruster musi sobie szukać kogoś innego.

— Widziałem was wczoraj oboje razem w altanie. Zresztą dobrze, niech przyjdzie. Po lunchu wy oboje możecie sobie pogadać. Powiedz mu, że wiem o wszystkim. Ty masz dwie drogi, pierwsza, to odejść z nim i wtedy oczywiście ani grosza ode mnie nie spodziewaj się. Jeśli by ci się znużył, to i tak nie masz po co tu wracać. Druga droga, to lojalnie zostanie z mną i wtedy pan Armbruster musi sobie szukać kogoś innego.

— Widziałem was wczoraj oboje razem w altanie. Zresztą dobrze, niech przyjdzie. Po lunchu wy oboje możecie sobie pogadać. Powiedz mu, że wiem o wszystkim. Ty masz dwie drogi, pierwsza, to odejść z nim i wtedy oczywiście ani grosza ode mnie nie spodziewaj się. Jeśli by ci się znużył, to i tak nie masz po co tu wracać. Druga droga, to lojalnie zostanie z mną i wtedy pan Armbruster musi sobie szukać kogoś innego.

— Widziałem was wczoraj oboje razem w altanie. Zresztą dobrze, niech przyjdzie. Po lunchu wy oboje możecie sobie pogadać. Powiedz mu, że wiem o wszystkim. Ty masz dwie drogi, pierwsza, to odejść z nim i wtedy oczywiście ani grosza ode mnie nie spodziewaj się. Jeśli by ci się znużył, to i tak nie masz po co tu wracać. Druga droga, to lojalnie zostanie z mną i wtedy pan Armbruster musi sobie szukać kogoś innego.

— Widziałem was wczoraj oboje razem w altanie. Zresztą dobrze, niech przyjdzie. Po lunchu wy oboje możecie sobie pogadać. Powiedz mu, że wiem o wszystkim. Ty masz dwie drogi, pierwsza, to odejść z nim i wtedy oczywiście ani grosza ode mnie nie spodziewaj się. Jeśli by ci się znużył, to i tak nie masz po co tu wracać. Druga droga, to lojalnie zostanie z mną i wtedy pan Armbruster musi sobie szukać kogoś innego.

— Widziałem was wczoraj oboje razem w altanie. Zresztą dobrze, niech przyjdzie. Po lunchu wy oboje możecie sobie pogadać. Powiedz mu, że wiem o wszystkim. Ty masz dwie drogi, pierwsza, to odejść z nim i wtedy oczywiście ani grosza ode mnie nie spodziewaj się. Jeśli by ci się znużył, to i tak nie masz po co tu wracać. Druga droga, to lojalnie zostanie z mną i wtedy pan Armbruster musi sobie szukać kogoś innego.

— Widziałem was wczoraj oboje razem w altanie. Zresztą dobrze, niech przyjdzie. Po lunchu wy oboje możecie sobie pogadać. Powiedz mu, że wiem o wszystkim. Ty masz dwie drogi, pierwsza, to odejść z nim i wtedy oczywiście ani grosza ode mnie nie spodziewaj się. Jeśli by ci się znużył, to i tak nie masz po co tu wracać. Druga droga, to lojalnie zostanie z mną i wtedy pan Armbruster musi sobie szukać kogoś innego.

— Widziałem was wczoraj oboje razem w altanie. Zresztą dobrze, niech przyjdzie. Po lunchu wy oboje możecie sobie pogadać. Powiedz mu, że wiem o wszystkim. Ty masz dwie drogi, pierwsza, to odejść z nim i wtedy oczywiście ani grosza ode mnie nie spodziewaj się. Jeśli by ci się znużył, to i tak nie masz po co tu wracać. Druga droga, to lojalnie zostanie z mną i wtedy pan Armbruster musi sobie szukać kogoś innego.

— Widziałem was wczoraj oboje razem w altanie. Zresztą dobrze, niech przyjdzie. Po lunchu wy oboje możecie sobie pogadać. Powiedz mu, że wiem o wszystkim. Ty masz dwie drogi, pierwsza, to odejść z nim i wtedy oczywiście ani grosza ode mnie nie spodziewaj się. Jeśli by ci się znużył, to i tak nie masz po co tu wracać. Druga droga, to lojalnie zostanie z mną i wtedy pan Armbruster musi sobie szukać kogoś innego.

— Widziałem was wczoraj oboje razem w altanie. Zresztą dobrze, niech przyjdzie. Po lunchu wy oboje możecie sobie pogadać. Powiedz mu, że wiem o wszystkim. Ty masz dwie drogi, pierwsza, to odejść z nim i wtedy oczywiście ani grosza ode mnie nie spodziewaj się. Jeśli by ci się znużył, to i tak nie masz po co tu wracać. Druga droga, to lojalnie zostanie z mną i wtedy pan Armbruster musi sobie szukać kogoś innego.

— Widziałem was wczoraj oboje razem w altanie. Zresztą dobrze, niech przyjdzie. Po lunchu wy oboje możecie sobie pogadać. Powiedz mu, że wiem o wszystkim. Ty masz dwie drogi, pierwsza, to odejść z nim i wtedy oczywiście ani grosza ode mnie nie spodziewaj się. Jeśli by ci się znużył, to i tak nie masz po co tu wracać. Druga droga, to lojalnie zostanie z mną i wtedy pan Armbruster musi sobie szukać kogoś innego.

— Widziałem was wczoraj oboje razem w altanie. Zresztą dobrze, niech przyjdzie. Po lunchu wy oboje możecie sobie pogadać. Powiedz mu, że wiem o wszystkim. Ty masz dwie drogi, pierwsza, to odejść z nim i wtedy oczywiście ani grosza ode mnie nie spodziewaj się. Jeśli by ci się znużył, to i tak nie masz po co tu wracać. Druga droga, to lojalnie zostanie z mną i wtedy pan Armbruster musi sobie szukać kogoś innego.

— Widziałem was wczoraj oboje razem w altanie. Zresztą dobrze, niech przyjdzie. Po lunchu wy oboje możecie sobie pogadać. Powiedz mu, że wiem o wszystkim. Ty masz dwie drogi, pierwsza, to odejść z nim i wtedy oczywiście ani grosza ode mnie nie spodziewaj się. Jeśli by ci się znużył, to i tak nie masz po co tu wracać. Druga droga, to lojalnie zostanie z mną i wtedy pan Armbruster musi sobie szukać kogoś innego.

— Widziałem was wczoraj oboje razem w altanie. Zresztą dobrze, niech przyjdzie. Po lunchu wy oboje możecie sobie pogadać. Powiedz mu, że wiem o wszystkim. Ty masz dwie drogi, pierwsza, to odejść z nim i wtedy oczywiście ani grosza ode mnie nie spodziewaj się. Jeśli by ci się znużył, to i tak nie masz po co tu wracać. Druga droga, to lojalnie zostanie z mną i wtedy pan Armbruster musi sobie szukać kogoś innego.

— Widziałem was wczoraj oboje razem w altanie. Zresztą dobrze, niech przyjdzie. Po lunchu wy oboje możecie sobie pogadać. Powiedz mu, że wiem o wszystkim. Ty masz dwie drogi, pierwsza, to odejść z nim i wtedy oczywiście ani grosza ode mnie nie spodziewaj się. Jeśli by ci się znużył, to i tak nie masz po co tu wracać. Druga droga, to lojalnie zostanie z mną i wtedy pan Armbruster musi sobie szukać kogoś innego.

— Widziałem was wczoraj oboje razem w altanie. Zresztą dobrze, niech przyjdzie. Po lunchu wy oboje możecie sobie pogadać. Powiedz mu, że wiem o wszystkim. Ty masz dwie drogi, pierwsza, to odejść z nim i wtedy oczywiście ani grosza ode mnie nie spodziewaj się. Jeśli by ci się znużył, to i tak nie masz po co tu wracać. Druga droga, to lojalnie zostanie z mną i wtedy pan Armbruster musi sobie szukać kogoś innego.

— Widziałem was wczoraj oboje razem w altanie. Zresztą dobrze, niech przyjdzie. Po lunchu wy oboje możecie sobie pogadać. Powiedz mu, że wiem o wszystkim. Ty masz dwie drogi, pierwsza, to odejść z nim i wtedy oczywiście ani grosza ode mnie nie spodziewaj się. Jeśli by ci się znużył, to i tak nie masz po co tu wracać. Druga droga, to lojalnie zostanie z mną i wtedy pan Armbruster musi sobie szukać kogoś innego.

— Widziałem was wczoraj oboje razem w altanie. Zresztą dobrze, niech przyjdzie. Po lunchu wy oboje możecie sobie pogadać. Powiedz mu, że wiem o wszystkim. Ty masz dwie drogi, pierwsza, to odejść z nim i wtedy oczywiście ani grosza ode mnie nie spodziewaj się. Jeśli by ci się znużył, to i tak nie masz po co tu wracać. Druga droga, to lojalnie zostanie z mną i wtedy pan Armbruster musi sobie szukać kogoś innego.

— Widziałem was wczoraj oboje razem w altanie. Zresztą dobrze, niech przyjdzie. Po lunchu wy oboje możecie sobie pogadać. Powiedz mu, że wiem o wszystkim. Ty masz dwie drogi, pierwsza, to odejść z nim i wtedy oczywiście ani grosza ode mnie nie spodziewaj się. Jeśli by ci się znużył, to i tak nie masz po co tu wracać. Druga droga, to lojalnie zostanie z mną i wtedy pan Armbruster musi sobie szukać kogoś innego.

— Widziałem was wczoraj oboje razem w altanie. Zresztą dobrze, niech przyjdzie. Po lunchu wy oboje możecie sobie pogadać. Powiedz mu, że wiem o wszystkim. Ty masz dwie drogi, pierwsza, to odejść z nim i wtedy oczywiście ani grosza ode mnie nie spodziewaj się. Jeśli by ci się znużył, to i tak nie masz po co tu wracać. Druga droga, to lojalnie zostanie z mną i wtedy pan Armbruster musi sobie szukać kogoś innego.

— Widziałem was wczoraj oboje razem w altanie. Zresztą dobrze, niech przyjdzie. Po lunchu wy oboje możecie sobie pogadać. Powiedz mu, że wiem o wszystkim. Ty masz dwie drogi, pierwsza, to odejść z nim i wtedy oczywiście ani grosza ode mnie nie spodziewaj się. Jeśli by ci się znużył, to i tak nie masz po co tu wracać. Druga droga, to lojalnie zostanie z mną i wtedy pan Armbruster musi sobie szukać kogoś innego.

— Widziałem was wczoraj oboje razem w altanie. Zresztą dobrze, niech przyjdzie. Po lunchu wy oboje możecie sobie pogadać. Powiedz mu, że wiem o wszystkim. Ty masz dwie drogi, pierwsza, to odejść z nim i wtedy oczywiście ani grosza ode mnie nie spodziewaj się. Jeśli by ci się znużył, to i tak nie masz po co tu wracać. Druga droga, to lojalnie zostanie z mną i wtedy pan Armbruster musi sobie szukać kogoś innego.

— Widziałem was wczoraj oboje razem w altanie. Zresztą dobrze, niech przyjdzie. Po lunchu wy oboje możecie sobie pogadać. Powiedz mu, że wiem o wszystkim. Ty masz dwie drogi, pierwsza, to odejść z nim i wtedy oczywiście ani grosza ode mnie nie spodziewaj się. Jeśli by ci się znużył, to i tak nie masz po co tu wracać. Druga droga, to lojalnie zostanie z mną i wtedy pan Armbruster musi sobie szukać kogoś innego.

— Widziałem was wczoraj oboje razem w altanie. Zresztą dobrze, niech przyjdzie. Po lunchu wy oboje możecie sobie pogadać. Powiedz mu, że wiem o wszystkim. Ty masz dwie drogi, pierwsza, to odejść z nim i wtedy oczywiście ani grosza ode mnie nie spodziewaj się. Jeśli by ci się znużył, to i tak nie masz po co tu wracać. Druga droga, to lojalnie zostanie z mną i wtedy pan Armbruster musi sobie szukać kogoś innego.

— Widziałem was wczoraj oboje razem w altanie. Zresztą dobrze, niech przyjdzie. Po lunchu wy oboje możecie sobie pogadać. Powiedz mu, że wiem o wszystkim. Ty masz dwie drogi, pierwsza, to odejść z nim i wtedy oczywiście ani grosza ode mnie nie spodziewaj się. Jeśli by ci się znużył, to i tak nie masz po co tu wracać. Druga droga, to lojalnie zostanie z mną i wtedy pan Armbruster musi sobie szukać kogoś innego.

— Widziałem was wczoraj oboje razem w altanie. Zresztą dobrze, niech przyjdzie. Po lunchu wy oboje możecie sobie pogadać. Powiedz mu, że wiem o wszystkim. Ty masz dwie drogi, pierwsza, to odejść z nim i wtedy oczywiście ani grosza ode mnie nie spodziewaj się. Jeśli by ci się znużył, to i tak nie masz po co tu wracać. Druga droga, to lojalnie zostanie z mną i wtedy pan Armbruster musi sobie szukać kogoś innego.

— Widziałem was wczoraj oboje razem w altanie. Zresztą dobrze, niech przyjdzie. Po lunchu wy oboje możecie sobie pogadać. Powiedz mu, że wiem o wszystkim. Ty masz dwie drogi, pierwsza, to odejść z nim i wtedy oczywiście ani grosza ode mnie nie spodziewaj się. Jeśli by ci się znużył, to i tak nie masz po co tu wracać. Druga droga, to lojalnie zostanie z mną i wtedy pan Armbruster musi sobie szukać kogoś innego.

— Widziałem was wczoraj oboje razem w altanie. Zresztą dobrze, niech przyjdzie. Po lunchu wy oboje możecie sobie pogadać. Powiedz mu, że wiem o wszystkim. Ty masz dwie drogi, pierwsza, to odejść z nim i wtedy oczywiście ani grosza ode mnie nie spodziewaj się. Jeśli by ci się znużył, to i tak nie masz po co tu wracać. Druga droga, to lojalnie zostanie z mną i wtedy pan Armbruster musi sobie szukać kogoś innego.

— Widziałem was wczoraj oboje razem w altanie. Zresztą dobrze, niech przyjdzie. Po lunchu wy oboje możecie sobie pogadać. Powiedz mu, że wiem o wszystkim. Ty masz dwie drogi, pierwsza, to odejść z nim i wtedy oczywiście ani grosza ode mnie nie spodziewaj się. Jeśli by ci się znużył, to i tak nie masz po co tu wracać. Druga droga, to lojalnie zostanie z mną i wtedy pan Armbruster musi sobie szukać kogoś innego.

— Widziałem was wczoraj oboje razem w altanie. Zresztą dobrze, niech przyjdzie. Po lunchu wy oboje możecie sobie pogadać. Powiedz mu, że wiem o wszystkim. Ty masz dwie drogi, pierwsza, to odejść z nim i wtedy oczywiście ani grosza ode mnie nie spodziewaj się. Jeśli by ci się znużył, to i tak nie masz po co tu wracać. Druga droga, to lojalnie zostanie z mną i wtedy pan Armbruster musi sobie szukać kogoś innego.

— Widziałem was wczoraj oboje razem w altanie. Zresztą dobrze, niech przyjdzie. Po lunchu wy oboje możecie sobie pogadać. Powiedz mu, że wiem o wszystkim. Ty masz dwie drogi, pierwsza, to odejść z nim i wtedy oczywiście ani grosza ode mnie nie spodziewaj się. Jeśli by ci się znużył, to i tak nie masz po co tu wracać. Druga droga, to lojalnie zostanie z mną i wtedy pan Armbruster musi sobie szukać kogoś innego.

— Widziałem was wczoraj oboje razem w altanie. Zresztą dobrze, niech przyjdzie. Po lunchu wy oboje możecie sobie pogadać. Powiedz mu, że wiem o wszystkim. Ty masz dwie drogi, pierwsza, to odejść z nim i wtedy oczywiście ani grosza ode mnie nie spodziewaj się. Jeśli by ci się znużył, to i tak nie masz po co tu wracać. Druga droga, to lojalnie zostanie z mną i wtedy pan Armbruster musi sobie szukać kogoś innego.

— Widziałem was wczoraj oboje razem w altanie. Zresztą dobrze, niech przyjdzie. Po lunchu wy oboje możecie sobie pogadać. Powiedz mu, że wiem o wszystkim. Ty masz dwie drogi, pierwsza, to odejść z nim i wtedy oczywiście ani grosza ode mnie nie spodziewaj się. Jeśli by ci się znużył, to i tak nie masz po co tu wracać. Druga droga, to lojalnie zostanie z mną i wtedy pan Armbruster musi sobie szukać kogoś innego.

— Widziałem was wczoraj oboje razem w altanie. Zresztą dobrze, niech przyjdzie. Po lunchu wy oboje możecie sobie pogadać. Powiedz mu, że wiem o wszystkim. Ty masz dwie drogi, pierwsza, to odejść z nim i wtedy oczywiście ani grosza ode mnie nie spodziewaj się. Jeśli by ci się znużył, to i tak nie masz po co tu wracać. Druga droga, to lojalnie zostanie z mną i wtedy pan Armbruster musi sobie szukać kogoś innego.

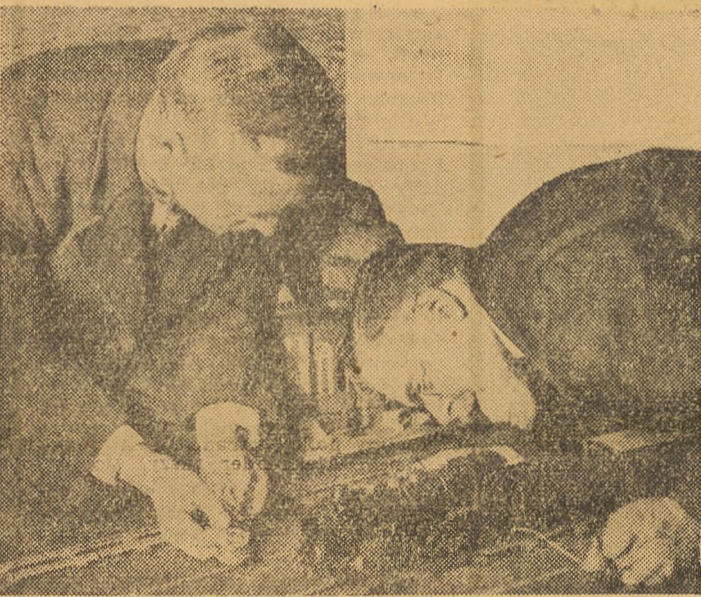
— Widziałem was wczoraj oboje razem w altanie. Zresztą dobrze, niech przyjdzie. Po lunchu wy oboje możecie sobie pogadać. Powiedz mu, że wiem o wszystkim. Ty masz dwie drogi, pierwsza, to odejść z nim i wtedy oczywiście ani grosza ode mnie nie spodziewaj się. Jeśli by ci się znużył, to i tak nie masz po co tu wracać. Druga droga, to lojalnie zostanie z mną i wtedy pan Armbruster musi sobie szukać kogoś innego.

— Widziałem was wczoraj oboje razem w altanie. Zresztą dobrze, niech przyjdzie. Po lunchu wy oboje możecie sobie pogadać. Powiedz mu, że wiem o wszystkim. Ty masz dwie drogi, pierwsza, to odejść z nim i wtedy oczywiście ani grosza ode mnie nie spodziewaj się. Jeśli by ci się znużył, to i tak nie masz po co tu wracać. Druga droga, to lojalnie zostanie z mną i wtedy pan Armbruster musi sobie szukać kogoś innego.

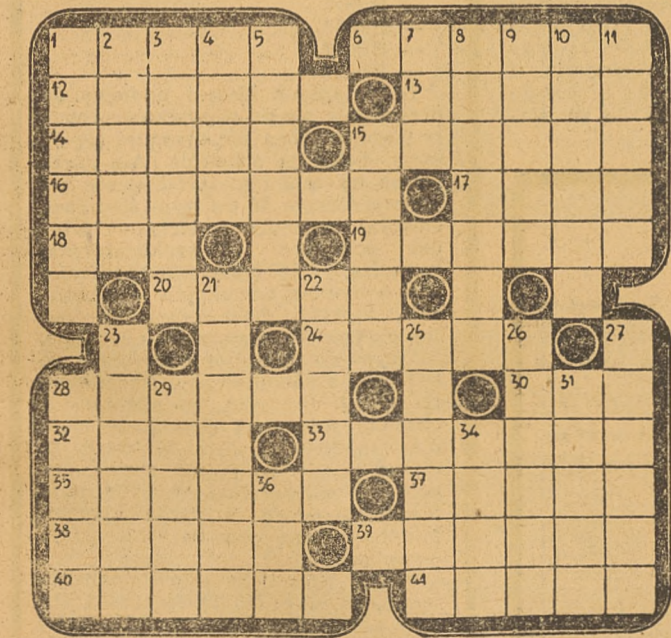
— Wid

MINIATUROWA KOLEJ

Czy można traktować poważnie człowieka w starszym wieku, który poświęca wolny po pracy czas kolekcjonowaniu ołowianego wojska lub fotografii lokomotyw? W Polsce uważa się takich ludzi za nieszkodliwych maniaków tracących czas bezproduktywnie. Za granicą mniej czasu spędza się przy kartach, wódce a więcej przy różnych rodzaju zajęciach pasjonujących i... przynoszących wiele pożytku. W wielu punktach świata specjalne kluby grupują ludzi interesujących się np. budową modeli kolejowych. Należą do takich klubów inżynierowie, technicy, radcy kolejowi, studenci a nawet kobiety. Zbierają się co pewien czas i dzielą się swymi doświadczeniami na temat budowy modeli lokomotyw, wagonów, dworców, wiaduktów, przepustów, tuneli. Dorośli ludzie cieszą się z całego serca na widok malutkiej lokomotywy ciągnącej szereg malutkich wagoników, z których każdy jest zaopatrzonej w miniaturowe przedzielniki sypialne, jadalne. Ta zdawałoby się dziecinna zabawa ma jednak głębsze cele.



POZIOMO: 1. Lekka łódka sportowa, 6. Blizna po cięciu, 12. Świetny mówca, 13. Książę normandzki, który odebrał Arabom Sycylię, 14. Pas pola uprawnego, 15. Smaczne lody włoskie, 16. Materiały stosowane w elektrotechnice do izolacji, 17. W postaci soli znany jest jako nawóz azotowy, 18. Inaczej: chętny, ochotny, zadowolony, 19. Nieodzwonna przed powzięciem decyzji, 20. Słynny ród włoskich lutników z Cremony, 24. Wrzący płyn, 28. Jądro atomu wodoru, 30. Imię żeńskie, zdrobniale, 32. Ręka zwierzęcia, 33. Część ugrupowania bojowego w dawnym wojsku, 35. W pobliżu, niezbyt daleko, 37. Rodzaj długiego i szerokiego kołnierza futrzanego, 38. Imię znanego działacza partyjnego, pełniącego obowiązki wicemarszałka Sejmu i sekretarza KC PZPR, 39. Sprzęt domowy, 40. Wygasły wulkan na Wyżynie Armeńskiej, 41. Frontalne uderzenia.



KSIĄŻKI WYLOSOWALI • KSIĄŻKI WYLOSOWALI

FRANCISZEK WIELGUS, Wieliczka, ul. H. Sawickiej 3, STANISŁAW LABAJ, Oświęcim 4, ul. L. Rydla 4, JANINA MROWEC, Jarosław, ul. 3 Maja 52, STEFAN HEBEN-

STREIT, Nowy Sącz, ul. Długosza 41, ERAZM DEMBICKI, Starachowice, ul. Żeromskiego 34, m. 60, STANISŁAW WRÓBLEWSKI, Kraków, Batorego 20, m. 4, WITOLD STANIEC-KI, Radom, Żeromskiego 65,

R. P. B. M., WINCENTYNA KOKESZ, Kraków, Szlak 30, m. 7a, MARIETTA WILANOWSKA, Wrocław 12, ul. Głeryńskiego 72, ZOFIA GŁOWACKA, Gliwice, ul. Nowotki 36, m. 5.



Jest to amatorstwo kolejowe zmierzające do zgłębienia postępów w zakresie techniki kolejowej. Każde nowe ulepszenie wypróbujemy się troskliwie w takim klubie. Często kluby takie wydają spośród swego grona wynalazców.

Jeden z takich zapalonych maniaków wybudował w swoim ogrodzie miniaturową kolej zaopatrzoną we wszystkie zdobycze techniki. Bawił się doskonale swoją kolejką obwożąc na niej swoje dwie córki. W Polsce przed wojną pewien inżynier zbudował miniaturową kolej, która jeździła z gabinetu przez przedpokój do salonu, wymijając stojące na zapasowych torach wagony.

Przytoczone tutaj hobby wymaga znajomości techniki, wysokich kwalifikacji umysłowych. Takich jednak „maniaków” można policzyć dziesiątki tysięcy na świecie.



CZYTELNICY OCENIAJĄ ZDARZENIA

Zwracamy się do naszych Czytelników o nadsyłanie swojej oceny o naszym piśmie. Ocena ma być krótka, ograniczać się do wymieniania poszczególnych pozycji i zaznaczenia, w jakim stopniu dana pozycja w bieżącym numerze Zdarzeń wzbudziła zainteresowanie.

Wśród nadsyłających ocenę rozlosowujemy co tygodnia kilka książek, w zależności od tego, ile ocen w danym tygodniu nadesłano.

Aby wziąć udział w losowaniu wystarczy wypisać na kartce papieru poszczególne pozycje „Zdarzeń” a obok nich umieścić krótką ich ocenę np.: 1. przeczytałem jednym tchem, 2. z dużym zainteresowaniem, 3. przeczytałem artykuł bez specjalnego entuzjazmu, 4. artykuł jest zdecydowanie nudny, 5. ten materiał nie powinien pojawić się w piśmie itd.

Prosimy również o odpowiedzi: „Na jaki temat chciałbyś przeczytać artykuł w najbliższych numerach „Zdarzeń”.

Określenia mogą być oczywiście inne a skala ich szersza. Nadsyłane uwagi pozwolą nam zorientować się w zainteresowaniach naszych Czytelników, w ich gustach i upodobaniach. Sądzymy, że tą drogą wytworzy się jeszcze ścisła więź i pozwoli nam coraz lepiej redagować pismo.

W bieżącym tygodniu wylosowali premie następujący Czytelnicy:

STANISŁAW ŁAPUSZEK, Krzeszowice, pow. Chrzanów, ul. Grunwaldzka 252.

KRYSTYNA CZERNIEWSKA, Kraków, Plac Matejki 6/7.

MARIA DOBRZYCKA, Kraków, ul. Pszczelna 344.

DYSKUSJA O „ZDARZENIACH”

„Poziom pisma wyraźnie stale się podnosi. Sądzę, że wszyscy Czytelnicy „Zdarzeń” przyznają mi rację. Czyżby to było częściowo wynikiem akcji oceny pisma przez Czytelników?”

To świetnie, że na zimę powiększyście dział zagadek i konkursów. „Zdarzenia” staną się jeszcze bardziej atrakcyjne.”

MARIA DOBRZYCKA
Kraków

OCENA ZDARZEŃ PRZEZ CZYTELNIKÓW BARDZO NAM POMAGA W REDAGOWANIU.

*

„Artykuł „Oni spotkali śmierć” — świetny, jak wszystko co pisze JACEK ŻUKOWSKI.

Zamieszczajcie bardziej aktualne przeboje muzyczne. Jeśli piosenkę podajecie z tekstem tłumaczonej, należałoby również cytować słowa w obym języku. Zresztą już raz tak postąpiliście i było bardzo dobrze.”

KRYSTYNA CZERNIEWSKA
Kraków

NIE PODAJEMY TEKSTU OBCOJĘZYCZNEGO ZE WZGLĘDU NA STAŁY BRAK MIEJSCA. MOŻE PO ZWIEKSZENIU OBJĘTOŚCI SKOZWIĘKSZYMY Z TEJ PROPOZYCJI.



Dowcip bez słów

„Byłbym wdzięczny za artykuł: „Koniec i początek romansu”, gdybym nie czuł żalu do autora za jakiś odcień drwin w opisywanych zdarzeniach.

Gerard Philippe zawsze mile widziany, w szczególności w okolicy takiej przystojnej „babki...”

STANISŁAW ŁAPUSZEK
Kraków

OCENA ZDJĘCIA

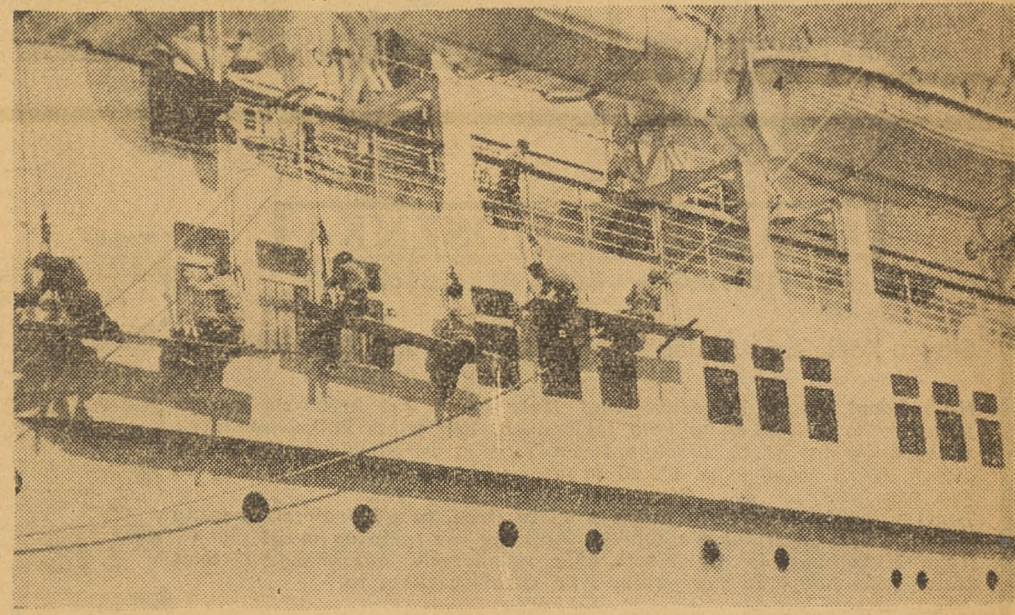
Nadesłane zdjęcie przez p. J. NIEBUDKA: Zabieg kosmetyczny „Batorego” (poniżej) zostało dokonane aparatem „Zorki 11—50, filtr jasny, film polski. Autor nie poszedł po linii najmniejszego oporu i nie dokonał zdjęcia tak typowe go dla wszystkich fotoamatorów, widoku całego statku. Uchwycił natomiast scenę malowania ścian statku. Malarze siedzący na deskach uplasowali się na różnych poziomach, co ożywia zdjęcie.

Odpowiedzi
WACŁAW BOGATY, Jasio.
Prosimy o nadesłanie zdjęć.

Nie należy z góry przesądzać, że są złe. Zresztą gdyby nawet tak było, możemy wskazać błędy, a to także coś warte.

KAROL BRACKI, Gdynia. Temat zdjęć nadsyłanych do Kącika może być najrozmaitszy. Najlepiej jeśli zdjęcie ma format 13x18, ale nie ma nieszczęścia, jeśli jest wielkości pocztówki.

LEON WARCHAŁA, Kalisz. Bardzo dziękujemy za słowa uznania. Nasz Konkurs przyniósł rzeczywiście olbrzymi plon, który nas samych zaskoczył. Myślmy o nowym konkursie.



„Zdarzenia”. Ilustrowany tygodniowy magazyn „Gazety Krakowskiej”. Kraków, ul. Wielopole 1, II p., tel. 235-60 (centrala) i 202-13 (bezpośredni). Redaguje zespół w składzie: redaktor Adam Hollanek, sekretarz redakcji Stanisław Peters, grafik Stefan Berdak.

Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW Prasa, Kraków, ul. Wiślna 2. Warunki prenumeraty: miesięcznie 6 zł, kwartalnie 18 zł, półrocznie 36 zł,

rocznie 72 zł. Prenumeratę przyjmuje „Ruch”, urzędy pocztowe i listonosze. Zgłoszenia na prenumeratę zagraniczną przyjmuje „Ruch” Warszawa, Wilcza 46.

C-11

CZY JESTEŚ MATERIAŁEM NA DOBREGO MĘŻA?

Uwaga! Kochani czytelnicy nie dopuście do tego by narzeczone, względnie znajome przebadaly Was według tego testu. Naprzód trudno przewidzieć co z tego wyjdzie, a potem może być za późno. Test bowiem oceni Was bez miłosierdzia pod kątem przydatności na dobrego męża. Na pytanie należy odpowiadać tak lub nie.

1. Czy układasz wspólnie z nią plany na przyszłość?
2. Czy zależy Ci na tym, by jej rodzina miała o Tobie dobre mniemanie?
3. Czy Twoi przyjaciele należą do tej samej paczki co i jej?
4. Czy uważasz, że zrobisz karierę w swoim zawodzie?
5. Czy potrafisz ją od czegoś odzwyczaić, tak by jej przy tym nie urazić?
6. Czy przyznajesz jej otwarcie rację gdy widzisz, że słuszność jest po jej stronie?
7. Czy potrafisz zachować w tajemnicy jej troski?
8. Czy jako młody chłopak bawiłeś się chętnie ze zwierzętami?
9. Czy Twoje stosunki z jej matką lub siostrą układają się dobrze?
10. Czy spełniasz niekiedy jakieś jej życzenie, mimo, że nie prosiła Cię o to?
11. Czy mówisz przy omawianiu planów przyszłości o „naszym wspólnym” mieszkaniu, ogródku?
12. Czy już jej powiedziałaś, że chętnie miałbyś dzieci?
13. Czy masz niekiedy uczucie, że powinienes ją „ochronić”?
14. Czy zakładasz, że zawsze będziesz chciał być jej wierny?
15. Czy wydajesz niekiedy chętnie pieniądze na rzeczy zupełnie niepotrzebne, by zrobić jej przyjemność?
16. Czy raczej niechętnie opowiadasz jej o swoich dawnych znajomościach z kobietami?

Jeśli odpowiedziałeś na wszystkie szesnaście pytań twierdząco, to tak jakbyś był idealnie żonaty. Siedemnaście i ostatnie „tak” w czasie ceremonii ślubnej to tylko dopełnienie formalności.

Im mniejsza liczba twierdzących odpowiedzi tym dłuższy okres Twojej wolności.

Kto odpowiedział tylko czterzy razy tak (albo jeszcze mniej) ten jako kandydat na męża nie może być brany poważnie.

JERZY MACHLOWSKI



ZONY Z ULICY
Badania statystyczne przeprowadzone wśród policjantów służby drogowej w Nowym Jorku wykazały, że 5 procent spośród nich poznał swe żony podczas wypisywania mandatów za przekroczenie przepisów.

PODKOWY

W parlamencie brytyjskim jeden z deputowanych laburzystowskich skrytykował władze wojskowe za zią gospodarke. „Mamy w naszej armii — oświadczył — zaledwie 700 koni — dla kogo więc przygotowano aż 12 milionów hufnali?”

KONGRES MAGIKÓW

W Berlinie odbył się międzynarodowy kongres iluzjonistów. Polskę reprezentowali tacy mistrzowie „czarnej magii”, jak: Nemo, Kieres, Roland i Svengali.

ZDOBYTY SZCZYT

Ekspedycja alpinistów radzieckich i chińskich zdobyła niedostępny dotychczas szczyt górski w Pamirze. Szczyt nie ma nazwy — wysokość jego wynosi 7000 metrów. Ekspedycja trwała 3 miesiące.



Anita i rodzice

Szwedzka sexbomba — Anita Ekberg rozeszła się z mężem Anthonym Steciem, wynajęła w Rzymie willę i sprowadziła do tej willi na wakacje swych rodziców ze Sztokholmu. Rodzice, mimo że często byli oburzeni na skandaliczne zachowanie się i tryb życia sławnej córki, przybyli chętnie do Rzymu. Wierzą, że sprowadzą swą córkę — gwiazdę „na dobrą drogę”. Oto Ekberg z rodzicami i Ekberg filmowa.



Prywatne życie Adama i Ewy

pod takim tytułem kręca Amerykanie film w stanie Nevada. Rzecz będzie o czyście o współczesnej młodzieży. Oto Adam Marty Milner i występująca w roli współczesnego biblijnego węża... Fay Spain. Na drugim fotosie: Ewa (Mamie van Doren) oraz sam Diabeł, którego gra sławny niegdyś Mickey

Rooney (równocześnie reżyser całej tej komedii). Czy dobrej? Trudno na razie powiedzieć. Widzieliśmy ostatnio dwa komediowe filmy amerykańskie, które wejdą niedługo na nasze ekrany: „Amerykanina w Paryżu” oraz „Lily” — oba bardzo mało dowcipne, wręcz nudne, bardzo słabo grane (mimo że grają znani aktorzy), a plastycznie często gesto nie do zniesienia.

ZAGADKA KRYMINALNA OKTÓREJMÓWI CAŁA AMERYKA

(Dokończenie ze str. 7)

Obliczono, że tragedia musiała się wydarzyć między godziną 6.38 a 6.55 po południu, kiedy to statek przepływał koło wyspy Spectacle w pobliżu portu bostońskiego.

— Proszę podisać świadectwo śmierci — powiedział kierujący śledztwem kapitan Fallon — to wyraźnie samobójstwo. Wskoczyła przez okno kabiny. Obrażeń doznało ciało pędzone falami i rozbijane potem o brzeg.

— Nie podpiszę — odparł dr Luongo — uważam, że denatka została pobita. A jeżeli została pobita w swej kabine, sama nie była już w stanie wyskoczyć w morze.

— Ależ była sama w kabine — zaprzeczył kapitan — ktoś mógł ją wyrzucić? O 6.55 pukała do kabiny profesorowa Spector i otrzymała z własnych ust pani Kauffman (jej głos znała doskonale) odpowiedź: „Nie wyjdę teraz. Czuję się źle”. Wkrótce potem głos pani Kauffman z kabiny słyszał także steward. Żadnych wrzasków ani krzyków nie było. Gdyby ją ktoś bił — ryczałaby.

— To prawda. Ale ja nie podpiszę aktu zgonu. To nie jest samobójstwo.

Kapitan wściekle postanowił dalej badać załogę i pasażerów statku.

— Ma pan dowód w ręku — raportował mu jeden z podwładnych. — Ten płaszcz oficerski znaleziono w kabine Kauffman. Płaszcz należał do radiooperatora Wiillema van Rie.

— Bzdury. Pani Kauffman, jak i profesorowa Spector często czyściły i cerowały płaszcze załogi. Zresztą kto odkrył ten płaszcz w kabine? Także jeden z załogi. Jak mu tam... van Oosten. Może podrzucił płaszcz.

Okazało się jednak wkrótce, że płaszcz nie został podrzucony. Van Oosten miał doskonałe alibi. Widziano go w czasie, gdy mogła zostać dokonana zbrodnia, w zupełnie innym miejscu na statku. Podobne alibi miała reszta załogi oraz pasażerowie. Oprócz operatora Wiillema van Rie, którego właśnie w dramatycznych godzinach nikt a nikt nie widział. A przecież musiał przebywać na pokładzie: statek właśnie wypłynął z portu.

Van Rie został aresztowany. Przesłuchania trwały teraz całymi godzinami. Przyznał się w czasie trzech straszliwych przesłuchań, iż był kochankiem rozwódki Kauffman. Krytycznego popołudnia zaszedł do jej pokoju. Wydała mu się specjalnie podniecona. Płakała. Zapytała: „Cóż tak wyjeżdż. Może jesteś w ciąży?” i zaśmiał się kpiąco. „A gdybym była, to co się z nami stanie? Co zrobisz?” — (nie była w ciąży, jak stwierdziło badanie lekarskie). Na to van Rie zaśmiał się całkiem głośno. A ona rzuciła się na niego w furii.

— Biłeś ją? — zapytał śledczy van Rie'a.

Oskarżony milczał.

— Biłeś?

— Biłeś?

— Biłeś?

— Biłeś?

Te pytania o bicie i namowy do przyznania się do wszystkiego trwały 9 godzin. Van Rie przyznał się do bicia. Pobił ją strasznie. Ale zaraz potem wyszedł i ze zbrodnią nie ma nic wspólnego. W dalszym śledztwie odwołał zeznania o biciu — władze policyjne i prokuratorskie twierdzą, że odwołanie nastąpiło pod wpływem adwokatów — obrońców, których dopuszczono do van Rie'a. Van Rie natomiast przysięga, że wymuszono na nim zeznania, że był tak zmaltretowany śledztwem, iż mówił wszystko, co chcieli. A obrona? Adwokaci mówią, że mają dla oskarżonego alibi. W ciągu 20 minut, kiedy to mogło zostać popełnione morderstwo, van Rie miał toczyć rozmowę z panią Spector. Podobno teraz ona to sobie przypominała.

Proces przeciwko domniemanemu mordercy wkrótce się zaczyna i będzie podobno jednym z najbardziej interesujących procesów kryminalnych Ameryki. Czy van Rie zabił? A może naprawdę rozwódka Kauffman popełniła samobójstwo? Bo: poco on miał ją zabijać? Przecież wcale jej ciąży nie brał poważnie. A ona? Dlaczego miała popełnić samobójstwo? Toż w ciąży w ogóle nie była. Sprawa jest bardzo dziwna i zawiślana. Być może mordercą jest ktoś całkiem inny, ktoś kto ma fałszywe alibi. Czy proces zdoła rozwikłać zagadkę? Czy wyrok będzie sprawiedliwy?

CO TYDZIEŃ PIOSENKA

POD REDAKCJĄ LEONA RZEWUSKIEGO

Słowa: Kazimierz Winkler

Muzyka: Jan Pasierb-Orland

Hula hoop! chwycić kolorowe koło! Hula hoop! Już kręci się wesoło jakby znów wstąpił w to koło jakiś duch. Raz poraz kółka jak iskry złote wokół nas krążą wesołym lotem Ty i ja wśród wirujących kótek dwóch. Halo! Hula hoop! coż to za zabawa. Halo! Hula Hoop! Czy to sen, czy jawa?

Tam rozbawione gwiazdy pędzą z wielu stron, tu z kawalerskiej jazdy znamy księżyc... Hula! Hula hoop, spójrzcie raz tylko na mnie! Halo! Hula hoop! Proszę o spotkanie, z kółceczek wyskakujemy więc Halo! Hula hoop! Ja już jestem i na Ciebie czekam tu.

SYLWETKA KOMPOZYTORA

PROF. JAN PASIERB-ORLAND — znany kompozytor i pianista, w okresie międzywojennym był założycielem i kierownikiem chóru „Orlanda” oraz „Czwórk Radiowej”.

Jego piosenki, do których teksty pisywał m. in. Kornel Makuszyński, a których wykonawcami byli między innymi Lucyna Szczepańska, Janina Brochwiczówna, Janusz Popławski i wielu innych, cieszyły się dużym powodzeniem:

prof. Jan Pasierb-Orland osiadł na stałe w Zakopanem, gdzie obecnie prowadzi orkiestrę przy Związku Zawodowym Pracowników Kultury oraz chór męski „Orbis”

Halo! Hula-hoop!
T. J. Makler
Fakstrol
muz. Jan Pasierb-Orland

Hu-la-hoop! chwyci-ko-to-ro-weko-to! Hu-la hoop! Już kręci się wesoło jakby znów wstąpił w to koło jakiś duch. Raz po raz kółka jak iskry złote wokół nas krążą wesołym lotem Ty i ja wśród wirujących kótek dwóch. Halo! Hula hoop! coż to za zabawa. Halo! Hula Hoop! Czy to sen, czy jawa? Tam rozbawione gwiazdy pędzą z wielu stron, tu z kawalerskiej jazdy znamy księżyc... Hula! Hula hoop, spójrzcie raz tylko na mnie! Halo! Hula hoop! Proszę o spotkanie, z kółceczek wyskakujemy więc Halo! Hula hoop! Ja już jestem i na Ciebie czekam tu.